

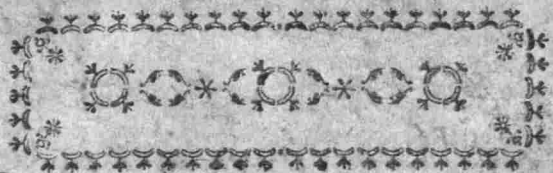
Myślistwo
z ogary

Jan a Krawiec Ostrowski
Wojewody poznańskiego

Kraków
w of. Łukasza Nurejka
1649.

WBP Kielce

hw. 257



O OGARACH,

A naprzód o ich chowaniu,

KSIĘGI PIERWSZE.



Kto chce myśliwym bydź ze psy, naprzód trzeba mieć psy dobre, do czego dwojako przychodzim, chowając szczenieta, albo dostawiając psów dobrych u ludzi.

O dostawianiu nie pisząc, bo w tym reguły nie masz; o chowaniu szczeniąt, dwie rzeczy uważać: Naprzód po jakich psiech szczenieta chować, potem iako je wychować i wprowadzić.

KSIEGA II

SARNOGÓRSKI

17

Po iakich psiech szczenięta chować.

Kto chce wiedzieć po iakich psiech szczenięta chować, trzeba mu naprzód wiedzieć, co za przymioty są psa dobrego, które ściągać się muszą do końca tego, który ma pies dobry, to jest, do znalezienia i ugonienia zwierzęcia, a my położmy zaięca. Trzeba mu tedy biegać siła a nie darmo: do pierwszego, żeby siła biegał, siły mu i ochoty trzeba, bo słaby albo gnuśny nie nabiega nic; do drugiego żeby nie darmo, trzeba mu cuchu, i rozumu, bo który nie czuie, albo głupi, ten nie wiele sprawi.

Siła psa znaczy się grzbietem, który ma być kształtny, kościsty, piezieniały, i długi. Pod takim grzbietem noga sucha żyła otwarta (bo siłę psa nie do zapasów tu kładziemy, ale do biegu, nie iako frezowi, ale iako zawodnikowi). Stopa ma być podługowata, bo pies z krótką stopą, każdy się poodbiia, co wada wielka, i nie mu po wszystkim. Cuch zaś znaczy się nosem a trąbą, bo nosem wiatru nabiera, a trąbą go mózgowi podaje. Z tądże nos ma być wielki, nozdrza przestrona, wilgo-

gotna; a pospolicie, dobry leżąc rad nosem rucha, iakoby wachając wszystko. Trąba zaś ma być niezagarłona, między oczema przestrońna, długa. Bo kiedy pies cuchu niema, nie może zgola gonić, kiedy go mało ma, musi mylić często, i dłużyć ślad.

A cuchu dwoiako pies używa, który ma doskonałszy, wiatrem; który ma słabszy, tropem: tam tego zowią wietrzanym, tego kopytnym.

Rozum psi należy na tym, naprzód: żeby rozeznał zapach zaięczy, albo innych zwierzęcy, od bydłowego, ptasiego, i innych. Druga, aby rozeznał świeższy zapach od dawniejszego.

A zatym żeby wiedział tak w szukaniu przeiętego zaięca, iako w gonieniu popędzonego, w którą się stronę brać: żeby w łkopec, ani szukać, ani gonić. Trzecia, aby podobieństwa umiał obierać, gdzie zaięca szukać, i iako go zakładać, kiedy go zmyli. Ten rozum po czym poznać, wypisać trudno, znać jednak przecię głupią twarz i upśa.

Maia tedy być psi, co po nich być maia chowane szczenięta z temi przymiotami, ale do nich trzeba i ochoty, i upo-

i uporu, a zwłaszcza, we psie ochoty, a w suce uporu: bo szuka choć nieochotna, i melankoliczka, mniej na tym należy: o czym niżej. Teraz o psie.

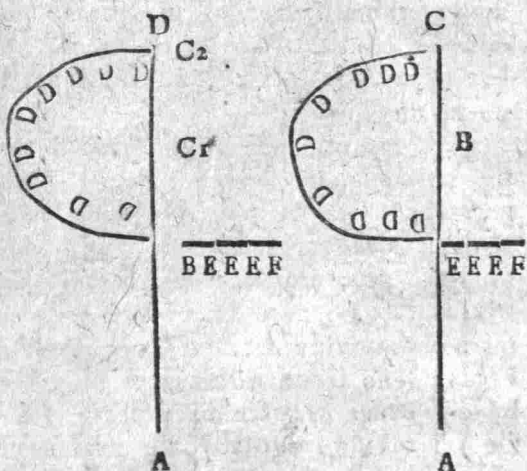
Ociec ten, po którym chcemy chować szczenięta, mamieć wszystko (możeli bydz) co się pomieniło, ale najbardziej rozum, i ochotę. Ochota ze dwóch rzeczy znaczy się, kiedy zaięca pilno szuka, a popędanego goniąc, często gębą zaryzná, nie ukradáiąc, abo nie przemykáiąc, bądź goni wiatrem, bądź tropem, albo kopytem. A do tego trzecia należy, upor: że go nie ládá jako przestanie, i podzierzy sam dobrze. Z tych trzech rzeczy, ieśliby pierwszego nie miał, to jest, szukania, a todwoie dobrze odprawował, to jest; żeby nie przemykał, co też i ukradaniem zowią, a dzierzał krzepko popędanego, może go do ogarczy puszcząć.

Ukradanie albo przemykanie zowią, kiedy pies po zwierzęciu idąc, zbiega milczkiem, a tylko kiedy niekiedy się ozwie. Takie kiedy do suk puszczą, rodzą się szczenięta, albo co głucho gonią abo też przemykac będą: co oboje szkodliwe jest między psy, bo i samego

mego trudno słyszeć; i od drugich psów odpędzi zaięć. Częstoć i siła, takie psy zaięcy potracą, z frąfunkiem tego co myślów.

W rozumie zaś iego (mimo to co się powiedziało wyżej) dwu rzeczy potrzebą: albo żeby się nie znosił co jest doskonałości: albo skoro się obaczy że się zniozł, żeby umilknąwszy cicho zaięć zakładał. Bo pies każdy wciąż się unosz, a obaczywszy się, na koło nazad zakłada, ieno ieden milczkiem (i tak ma być) drugi krzykiem, przecię (a to źle) i takiego zgołaby się zdał najlepszym do suk nie puszczając, bo się ponim łgarze rodzą: iako w tey figurze obaczysz: w ktorey A. znaczy mieysce, z ktorego zaięć się porwał: czerwona

linia znaczy trop albo pod zaięć: czarna—linia znaczy trop, psi, któredy ples po zaięću idzie. Zaięć klucz dwoiako czyni: albo wzd, a dopiero ztamtąd w bok (iako w pierwszej figurze albo zaraz w bok) iako w drugiej.



Tu w pierwszej figurze od *A.* gdzie pies popędził zaiąca, idzie krzykiem aż do drugiego *C.* a zaiąc uczyniwszy klucz u pierwszego *C.* wrócił się do *B.* i znowu uczyniwszy klucz u *B.* poszedł do *F.* pies przyшедłszy do *C.* nie postrzegł że się zaiąc wrócił, i zniósł się wciąż aż do *D.* co psu ochotnemu nie nowina: póki tedy rozumie że tropem idzie (co się potym znaczy kiedy idzie wciąż) choć krzyczy, nie wádzi to: ale kiedy przyśzedłszy do *D.* już się obaczy że zmylił, a idzie ná koło do *B.* krzykiem, to łgarz, i chce

i chce drugie oszukać, i nie godzi się do suk: ale skoro się obaczy że zmylił mianowczy C. ma umilknąć, i cicho, bądź w prawo, bądź w lewo zakładać, aż nąpádníe ná E. ktore idzie od B. do F. toż tak znowu powinien gębę otworzyć.

W drugiey figurze od A. poszedł po zaiącu do C. niepostrzegłszy się, że zaiąc, zrzucił od B. do F. i idzie krzykiem aż do C. tam obaczywszy się, ząłóżył ná koło D. ieśli krzykiem, to łgarz, ieśli milczkiem, to dobry; aż przyszedszy do E. idzie krzykiem do F.

Do tegoż rozumu i ochoty należy (możeli bydź) żeby krzyczał przeiawszy zaiąca, bo i ochotá to, i rozum zwabiáć drugich pów, bo go rychley siła znaydą, niż ieden.

Wesołego tedy pśá naylepiey do suk puszczáć. A melánkoliká chybá bárzo mądrego, i upornego gońcę, ktory i głófu nieskápó dawa goniáć, i poprawić umie upádłego. Bo rozum i ochotę pies bierze od oycá.

Mátká také ma mieć wszystkie doskonałości (możeli bydź) ale dwie sztuce nayprzednieysze: ráczóść, która z nóg dobrych pochodzi, á upor wgonieniu.

niu. Choć nie poprawcą, choć nieciekawa, choć melankoliczka, mniej na tym należy, choć i przemyka, byle nie bałamuciła. Acz lepiej kiedy co najbliższa doskonałej.

Y to uważać należy, że ogarzyce zgola trzeba gońce, pies byle wesoly, a wyprawca dobry i uporny, urodzi się po nim pies doskonały.

Zpse pierwszym chowaniem, a z ogarzyce drugim szczenienciem, najlepsze szczenięta wychodzą.

Po starych psiech szczenięta zchodzą prędko, i zębów ronią, drugie i przed rokiem: Jednak kto ma psy stare przednie, nie zawadzi ie chować, przecie łacniej zaś od ich dzieci dochować się w stary ród znowu: więcby też i do czwartego roku pies po nich zszedł, siła dobrego wyżyć z dobrym, i rok abo dwa uciechy.

Psa do ogarzyce puścić kiedy najbardziej psa chce, a psu też dobrze wytchnąć przed tym, żeby też był ochotny. Dwa razy dość psa puścić, raz iednego dnia, drugi raz nazajutrz, a zawždy na czco: bo po okarmionych głupie się szczenięta rodzą. Kiedy psa siła razow puści do fuki, będzie siła
szcze-

szczyeniąt, a drobnych, i te co się ostanją furą zawiążą, rady pozdychaiają.

Ogarzyce szczyzenney we cztery niedziele po wyściu z sadza przestać brać na pole, a nie dać iej zatywać, żeby w miernym ciele się oszczeniła: bo zatyła, iż trudnością rodzi, i czasem zdechnie, czasem szczyenięta w sobie podusi. Skoro się oszczeni, karmić ją co naylepiej.

Trafili się że ogarczeta poczną pod macierzą zdychać poki sła, znać że coś matka niezdrowego zjadła, przeto dobrze iest dać matce dryakwie Weneckiey, iako puł laskowego orzecha.

Wychowanie szczyeniąt.

Skoro się szczyenięta porodzą, dać im słać poki matka dopuści, im dłużej tym lepiej.

Skoro im matka albo zgoła słać nieda; albo już ladaiało karmić pocznie; wziąć tłuczy owśianey, i przesiać ją przez sito, i zatrzeć gorącym mlekiem, i rozbić zimnym mlekiem, i tak karmić ze trzy razy na dzień, rzadko rozbiać żeby się szczyenięta z gęstego karmienia wydymać
nie

nie poczęły. Potym chleba im przydrabiać, iedno iuż w roftworzone, bo kiedyby w gorące, tedyby ie zaparzył, bo chleb nabrałby w się gorącego, i potym zimnegoby w się nie puścił. Kiedy poczną ieść dobrze, tedy miało mleka zbierać im tłuste z kotła, co nogi albo inſze tłuste pſom warzą, i tym zacierać, a pomyjami rozbiiać. Kiedy iuż poczną dobrze iadać, i trawić, przeſtać tłuczy ſiać, a nazbyt gęſto nie zacierać, dla wydymania: a żeby ſytniey im było, chleba przydrabiać, bo potym się nie wydnie, bo go ſtrawi.

A mieć ie na mieyſcu oſobnym, w przeſtronnym zawarciu, żeby nie udeptano, żeby pies albo nie przekąſił, albo nie roztrącił, albo nie roztrącił, albo chcąc grać nogą nie zgniotł.

Skoro im będzie cwierć roku, że iuż będzie się umiało umknąć przed złym razem, puścić ie wolno po dworowi, aż ku pułroczkowi, a potym wziąć między pſy, i między nimi chować aż do wprawy.

Tak iednak że zimie albo lecie, kiedy pſy ſtare raz na dzień karmią, ſzczenięta karmić trzeba dwa razy.

Czas wprawy szczeniąt nie jest pewny, bo iedne dorostą przed rokiem, drugie wrok, drugie poźniej, a brać żadnego nie godzi się, aż prawie dorosłego. Co tak poznasz.

Ma każde szczenię poki niedoroście, w dołkach u przednich kolan guziki, które im więtsze, znać że tym dłużej ma rość; poki te guziki są, poty znać że niedorośło. Skoro guziki zginą, znać że już pies dorosł.

Przeto skoro już te guziki bardzo małe będą, trzeba szczenięciu uiać obroku, i rzadko i chudo mu zacierać, żeby spadło z ciała (w którym aż do tego czasu jako w naywiętszym bydz ma) i tak żeby mniej niż średnie ciało miał na sobie na samym dorastaniu, i na początek wprawy. Przyczyna tego jest, że kiedyby tłusto wprawować się począł, tedyby albo sobie przez tłustość folgował, i nauczyłby się ładaiako robić, albo ieśli chciwy, stargałby w sobie sadio, i zerwałby się. i byłby albo słaby, albo chory, a pewnie do śmierci suchorlawy.

Przetoż zchudziwizy go, jako się rzekło, dniami kilką przed samym wzięciem na pole, poprawić mu znowu obroku, żeby niemal w średnim ciele
pier-

pierwszą wprawę poczał, a potym pracować nim często, a potrosze, a karmić dobrze, że pracując ciało na się będzie brał, tedy i tłustym będzie, i lekkim i pracowirytm.

Wprawa szczeniąt.

A Wprawa szczeniąt dwoiaka jest, albo wprawiają szczenięta gromadą, kiedy ich rowienników nie mało, albo je przyśadzają do starych psów kiedy ich nie wiele. W oboiej wprawie trzeba pilnować żeby im gwałtu nie czynić, a żeby przecię zawsze sobie dopracowały. Ktemu w oboiej wprawie, mieć ie do tego żeby się kupy dzierzeli, dla czego trzeba ie odprawować często. A trafili się ktore szczenię coby się miało do postronności, to ma Myśliwiec który psów doieżdża często karmić, po kęsu chleba miecąc, i na polu ilekroć uyrzy, i doma, żeby się go co nabarziey rozmiłowało. A ieśli ono przecię stroni, trzeba aby ie zaieżdżano z chlusem, i zbijać do łowca: ieśli i to nie pomaga, trzeba łapać i wyfiekać tak, żeby się samo bało być bez Myśliwca. Opacz-
nym

nym obyczajem, jeśli szczenię które nazbyt konia pilnuie, temu Myśliwiec z ręki swej nigdy nic nie ma podać, bo by go tym zepsował wiecznie. Także w obojey tey sprawie, trzeba się strzedz żeby upadłego zaiąca nie odieżdżać, bo acz to i z starymi psy trzeba czynić. ale osobliwie z młodemi, aby się nie zwyczaiły zaiąca obchodzić. **C**onie ma bydź przy dobrych psiech, i u dobrego Myśliwca.

To też pospolita w tym przyśadzaniu szczeniąt do starych psów, iż sprzedku tacy psi bywają bardzo dobrzy, potem kiedy poczną bydź najlepsze, popsuwają się bardzo, i zaś za kilka niedziel znowu ku sobie przydają, i będą jeszcze lepszy, niżli pierwey. Otoż kiedy Myśliwiec głupi ufaśnie się darmo tey nakrętney skazie, i czasem ie rozda nie doczekawszy poprawy ich, a to zgłupstwa, że nie rozumie czym się to dzieie. A ono ta jest tego przyczyna: Każde szczenię dobrego gniazda kupi się do psów, otoż kiedy ie przyśadzą do dobrych psów, tedy kiedy starzy psi idą goniąc, i swe misterstwa wyprawiają, szczenięta idą krzykiem z niemi nie psu-
iąc,

iąc im nic, tylko na ich słowo wrzeszcząc, i tak psom starym w gonieniu nie zawadzą, a głosami zagęszczą, że psi bardzo dobrzy bywają: skoro tak pochodzą kilkanaście niedziel, że się poczną obaczywać, poczną też sami robić, nie cudzey roboty patrzeć, otoż poczną się przed stare wynykać, i poczną mistrzować sami, więc starym przeszkadzać będą, a sami jeszcze nie będą umieli w to trafić, i coraz zmylą wszyscy, i w ten czas tak się psi zepsują że gorczy być nie mogą. Aż potym kiedy się młodzi nauczą rzemiosła, że nie tylko kazić nie będą, ale i siła starym pomagać, toż dopiero znowu będą dobrzy, a zgoła lepszy niż kiedy przedtym.

A kiedy kto ma szczeniąt rowieśników kilka, albo kilkanaście swor, trzeba je same wprowadzić w ten sposób: wziąć psów starych, pewnych, krzykliwych, z głosy znacznymi, nie bardzo rączych, sworę, a najwięcej troje albo czworo, i wmieszać je między szczeniętami: takich jednak, coby się co najmniej znosiły: i tak jeździć na knieie wielkie, aż szczenięta poznaia zaięca: żeby się z psami nie uganiali w polach, z obier-
znych

ieżnych kniei wypadając. Skoro zaiąca
 poznaia, ieździć z nimi na obiezne knie-
 ie, a pilnować żeby w kupie gonili, i
 pracować przez dzień, czasem i co dzień
 iedno żeby ich z mocy nie wybilać: a
 skoro poczną goniwać, odeymować im
 po iednemu onemu staremu gońcy, aż
 tak samy zostaną, tylko z onemi krzy-
 kliwemi psy, które im na samym osta-
 tku odiać: i to, ieśli ich nie tak wiele,
 żeby z samemi mógł *commode* myśliw
 bydź, tedy może tych pozadnich pów,
 nie odeymować, i owszem kiedy się iuż
 bez onych starych gońców gonić nau-
 czą, może ich znowu do nich przyśadzić,
 i inize psy dobre, byle łgarzow między
 nimi nie było, a takich co wskopeć
 chodzą, i tak ie wpracowywać, co raz
 to dłużej, aż do pory przydą.

*A to dosyc o dochowaniu się, i wprawie
 psów.*

O dostawaniu ich u ludzi, to pro-
 sta reguła, z doświadczenia prosić o do-
 brego, ale ieśli nie mozesz się dowie-
 dzieć który tam dobry, tedy według te-
 go co się napisało, kształtowi i urodzie
 B psey

WBP Kielce
 bww. 257

psiey przypatrując się, to iest, *instrumentis seu organis* tego przymiotow. Trąbie, nogom, grzbietowi. A iż się trafia, że pies mając cudny kształt, albo cuchu niema, albo ochoty, albo za-
leżał wprawy, po tych rzeczach po-
znasz, ieśli do swego kształtu co robi. Czuch poznasz z ruchania nosem, oczym
wyżey, także z wilgotney nozdrze. Bieg z przytępiionych paznokci, i z o-
gona powierzchu otartego, bo który ga-
nia i paznokty o ziemię otrze, i ogon o
gałęzi. A który gania kopytem, ten i
nos otarty miewa, czasem aż do krwi.
Ale pies wietrzny nigdy nie ma nosa o-
tartego.

CHOWANIE PSOW

strony karmienia.

Tłucz iaka.

Wziąć owsa ziarnistego czystego, usu-
fzyć go w piecu po chlebie, aż przyru-
mienieie: zemleć go w miarę, coby
całych ziarn nie było, ażeby też nie
nazbyt tłucz była drobna. Bo iako tłucz
nie

nie domęta, tak nie syta, też drobna przez pła bieży.

Kto prędko psów chce poprawić, szostą część żyta z owsem na tłucz mieszać, skoro się poprawią, nie kłaść żyta dla ocieżenia.

Insze zboże wszelakie złe, a najgorszy ięczmień, po którym psi i cuch tracą, i z nog spadają.

Tłustość.

Nogi kozie i baranie, zwykłym obyczajem, dobre są do okraśy tłuczy, które odbierając, trzeba ostre kości wymować dla udawienia, i kopytka, bo siła psów na to zdycha, kiedy kopytka połknionego strawić nie może, ani w gniotłu zbydź, zaczym go w nim oberwawszy umorzy. Mieso wszelakie, byle nie zdechlina, a nie chorego bydła, (by nie koszt) dobre. Kozie bardzo dobre, w pomyiach kuchenne drobiazgi, ptasze i insze patroczy, których ludzie nie używają, dobre barzo.

Przy rzezi, wołowe iuchy w cetry zbierać, i warzyć dobrze barzo, iedno nie nazbyt często, bo częste ich

B2

uży-

używanie parch mnoży. Skwarki kiedy nie nazbyt wyskwarzone, dobre. A iakokolwiek tłustość warzyisz, trzeba w kociel włożyć soli, żeby żołądki psów niezagniwały, zkąd choroby wszelakie, i parch.

Powiedaią też, że w Maiu, Czerwcu, Lipcu, tłuc raki i warzyć przy tłustości, zdrowo psom, i ma to siła chorob wywodzić, i sierść cudną na psiech czynić.

Zacieranie.

Zatrzyć psom trzeba co nagoręcey, z tego kotła biorąc, w którym tłuste warzą, a co namniey lejąc, żeby się co nągęsciey zatario, a mocno zacierać i pilno mieszać, żeby się fuchey tłuczy między zatartą nie zawadzało, bo ta psu nie zdrowa,

Parzenie.

Zatarzysy, w kupę ią zbić, w ieden koniec koryta, i umuskać parznią, i nakryć wormi, żeby pod tym przala, tak długo, aż poskorupieie, a choć i dłużej,
to

to nie nie wadzi, bo to jest wszystko warzenie iey, i niedoparzona tłucz, zła jest psu, i parch mnoży.

Rozbiianie.

Rozbiianie naylepsze pomyjami, że i tym się okrafi tym lepiej, albo wodą zimną czytą do pomiarkowania, żeby ani rzadko, ani gęsto, ani zimno. ani gorąco nie iedli, i gruzeł aby nie było, co trzeba rękoma rozetrzeć, bo w gruzle gorąca tłucz zostawa i wnet psa poparzy, bo to wszystko źle, a mianowicie, kto psy, ktorzy się w nędzy nauczyli rzadko iadać, gęsto nakarmi, popiekają się, i jeśli nie zabieży, pozdychają. Przeto dostawszy psa nowego, gęsto go zrazu nie karmić, bo jeśli on pierwey indziej rzadko iadał, na gęstey karmi zapiekwszy się zdechnie.

Rozbiianie zgonionym psom.

Kiedy się pies zgoni, trzeba mu piwem rozbić parzą, a jeśli nazbyt zgoniony, i mlekiem, a nazajutrz mu dać szrot słoniny białey niemały.

Czas

Czas karmienia.

Psa nigdy nie trzeba karmić, aż po pierwszym karmieniu wyłącznie, bo żadney rzeczy żywiącey nic niezdrowszego nie masz, iako tkać strawę nową na niestrawioną pierwszą.

A kiedy z pola przyedziesz, nie karm psów zaraz, aż poleżą z godzinę, bo rad pies cuch traci, i na nogi upada, kiedy z prace zaraz się obeźrze.

W drodze psów nie okarmiać, aż na noclegu, bo obżarty pies w drodze idąc, czuch traci i nogi, lepiej go chudo dowieść niż zepsować.

Zatyle psy iako chudzić.

Kiedy psi zatyją z długiego prożnowania, źle nimi pracować, boby się sadło w nich targało, i porwaliby się: przeto im barowanie uczynić, zacieraiać im raz abo dwa żytnemi otrębami, bo im te sadła uymną, i cuch obwilżą. Karmić ich iednak nimi, inszym czasem nie godzi się, bo po nich psi parszywieją, i suchorlawieją.

Cuch stracony iak naprawiać.

Kiedy psi cuch stracą, naylepiey im warzyć miasło tłustości, baranie głowy, w kotle, i z nimi do kilkukroć karmić, iest na to wielka experyencya. A naofobliwiey w piwie zaszpuntowawszy, uparzyć te łby, i z tym zatrzeć.

Wymywaią też, albo zakrapiaią nozdrza gorczycą z octem, drudzy gorzałką: ale ia rozumiem, że to iedno na raz pomoże.

O wścieklinie pszey.

Wściekliny rodzajow iest kilkanaście różnych, które opisać trudno, leczyc ieszcze trudniej. Naprzod tedy trzeba karmić psy dobrze, na mieyscu dobrym chować, żeby na przestworze, żeby przy wodzie, żeby w zawarcu: Bo ze złey karmiey, z ścierwow zdechłych bydeł, z pokąsania wściekłych psow, pochodzi wścieklina: przeżo zawarci psi bydz maia, ale tak iako się wypisalo, gdzieby mieli i przechadzki sła, i wodę: a do tego wiatr sobie zdrowy, który iest zachodny. A do tego tak
tru-

trudną do leczenia chorobę, tymi preferuatiuami wczas poprzedzając, odwracać trzeba. Nayprzednieysza preferwatywa iest dryakiew Wenecka przednia, którą pićm dawać kilkakroć do roku, tak miarkując, żeby się każdemu psu dostało według proporcyey, co będzie kiedy nie wparzy rozkłócisz, (iako czynią pospolicie) bo tak łakomszy zie więcej, a nie łakomy mniej, choćby najlepiej pomieszał, w iednym miejscu w korycie będzie iey więcej, w drugim mniej, ale w osobnym kawałku, albo też w gębie, i między zębami, i po podniebieniu ią rozmazawszy, daj każdemu z osobna ile ktoremu będzieśz chciał: a dosyć iey iednemu iako puł laskowego orzecha, wielkiemu iako puł wielkiego orzecha, małemu, iako puł małego.

Kiedy dryakwie Włoskiey, Weneckiey nie masz, tedy prościej tak zadaj: nakray grzanek z chleba, i pokray ie w sztuczki słuźne, rozmaz na każdą dryakwie, tyle szescioro ile Weneckiey plu na raz dają, polewayże one grzanki massem rostopionym, że pookrzepywają, i tak według proporcyey psa, wię-

większemu wietszą grzanke i więcej dryakwie, a mnieyszemu day mniej. Mogą potym iść psi na pole. Czas temu najlepszy około *Solstitia* i *Æquinoctia*, ale poprzedzając ie dni dzieśiątkiem z tym dokładem, żeby w dzień Nowiu i Pełni niedawać lekarstwa, ale albo poprzedzić Nów dniem dwiema, albo po nim w dzień we dwa dać.

Druga wielka *præservatiua* iest, Piwonia prosta, i Roża polna, a to tak: Wziąć Piwoniey ze wszystkim, opłokawszy, włożyć w kocioł że rozewre, rozwarzoną rozwiercieć, i rozmąciwszy z oną wodą co w niey wrzała, wmieszać w parzą przemorzonym psóm, żeby się dobrze obiedli.

Trzy dni potym nie trzeba ich ruszać z mieysca, a na czwarty dzień, nakopać polney rozy, opłokawszy korzenie, porąbać, i warzyć: kiedy zewraią dobrze, skorkę oskrobać, uwiercieć, wmieszać w oneż wodę, i tym sposobem psóm dać iako i Piwonią, i wytęgnąć potym z dzień. Czynić to alternatą z dryakwią: to iest, kiedy dasz dryakwie raz, to tego drugi raz.

Cisowe drzewo, dobre też na prezerwatywę wściekliny: przeto komu to bydź może, dobrze iest koryto mieć Cisowe: a przynajmniey parznia. Dobrze i skrobać Cis w parzą kiedykolwiek, a choć i często, tym nie przesadzi.

Ołow drobno siekany z paieczyną, dobry mieszać w parzą, albo w chlebie dawać ladakiedy.

Ma też każdy pies zyłkę pod ięzykiem, wyjąć ją dobrze: snadź się pies który ma wyjętą, nie snadnie wściecze.

Przepalić też żelazem gorącym między oczyma, dobrze.

Lekarstwa wściekaiącemu się psu.

A kiedy postrzeżesz, że się pies wściekać poczyną:

1. Day mu wkłok dryakwi, tyle czworo ile zdrowemu się dawa w prezerwatywie.

2. Dać mu świercza żywego, albo dwu w słoninie.

3. Krew mu puścić: a to grunt. Jeśli to nie pomoże przez noc, naza-
jutrz

intryz dać mu *Oleum Philosophorum* puł ty-
izki.

Albo ieszcze pierwey prochu kęs
uczynionego, według tey recepty.

Rę *Pugillum Gentianæ*

Enule Campanæ.

Pimpinellæ.

Serpentariæ ana. § ij.

Cancrorum combustorum § ij.

Eiebori albi.

Esule ana. § i.

Baccæ lauri. gr. v.

Pulveriscentur. Proby nie masz wiele
dać iednemu, doświadczenia trzeba.

Jeśli to wszystko nie pomoże, trze-
ba psa topić, żeby się wody dobrze o-
pił.

Na ukąszenie psa wściekłego.

Kiedy pies wściekły ukąsi: Naprzod
psa wymyć co naylepiey. Druga: Dać
mu dryakwi ieść. Trzecia: W rany
mu iey napuścić. A możeli bydz, ser-
cem i wątrobą, z tego psa wściekłego,
zaszczwawszy go, nakarmić. Dobrze i
ziarnek kilka piwoniey Włoskiej, star-
szy na proch, w czym zadać.

Jest też ziele wielkie, Ostowi podobne, którego gałąś warzyć iako Piwonią, albo Rożą. Kiedy się trafi że pies wściekły pły pokąsa, i dać ie w parzy, zową to ziele Ostropest.

Słonecznik ziele, każą też na wścieklinę dawać, ale na to ia experiencyey nie mam.

Wężownik albo Gadownik, zbierać w Maiu, i suszyć, siekać go i z korzeniem, i drobno siekany w parzą kłaść, ze trzy razy w rok, dziwnie snadź *præservat* od wściekliny.

o Parchu psim.

Parch psi jest rozmaity, przeto rozmaite nań są lekarstwa, o których zaraz napiszemy: tylko to *regula generalis*, niżli się pies smarować pocznie, trzeba mu wewnątrz *putredinem* odiać i wywieść, albo wypalić.

Preferwatywa na to najlepsza, aby z solą iadał, o czym *supra fol: 19.*

Wywiedzenie zaś tey zgnilości, jest przez purgacyą, którą mu zadasz pigułami z Aloes, *Rheubarbarum*, *Mastichi*, i inszych *purgantia*, albo w krot-
szą

szą idąc, dać mu piguł *Magistrales*, w kawałkach słońcy pierwey, iako dużemu człowiekowi, potym nierużali go, tedy przyłożyć nazajutrz więcej. A to lepiej niż wypalić.

Wypalenie zgniełości, iest wmięsząć siarki tartey w masło siła, i dać tego psu zieść iako pięść, i nie dać mu tego dnia pić ani ieść, tedy to wypali mu złe wilgotności w żołądku.

Takie przeczyścienie ma *pracedere* każde z tych lekarstw, które się niżej według różności parchow napiszą.

A iż ledwo nie wszystkie lekarstwa przez smarowanie się odprawuią, tedy to reguła generalna, którey chybić nie trzeba, że kiedy psa smarujesz, wszystkie a wszystkie mieysca, nasmarować trzeba: *alias* wszystka złość w niesmarowane mieysca wstąpi, i albo uschnie on członek, albo twardą puchliną i guzem niezleczonym nabieży.

Naprzod na rowny parch, dobrze iest w masło wyptokane od soli siarki namieszać, i psa tym smarować.

Mocnieysze smarowanie.

Siarki tartey,

R Prochu ruśnicznego tartego, ana. q. suff.

Oleiu laianego, q. suff.

Uczyń maść, smaruy ciepło.

Mocnieysze.

Olei Laurini, § iij.

Auxungi porcinae, § ij.

R Eupharbij.

Sulphuris ana. § i. 5.

Viuidis æris. § i.

*Puluerisanda puluerisentur, misce
fiat linimentum.*Tym mazać pła parszywego, ut in-
fra.*Naylepsze to ze wszystkich co ich.**Jeszcze mocnieysze na wielki parch.*

Smiotany słodkiey. 4t. 4.

Mleka słodkiego.

Smoly. 4t. 2.

Dziekiu. 4t. puł.

Starego sadła wieprzo-
wego bez soli. lib: 2.

Oliwy. 4t. i.

Siarki tłuczoney. lib: 2.

Smaż

Smaż w garcu nowym *ad decoctionem tertie partis*. Smaruj poki ciepłe.

Barzo łagodne smarowanie.

Sulphuris puluerisati, lib: i.
Salis nitrij. lib: semis.

Rx *Olei pini,* ℥ i,
Olei lini, ℥ iiij.
Apum hornarum tritarum, ℥ vj.
Mellis in fauo quantum sufficit ad subsistentiam.

Przysmażyć tego bardzo lekkim ogniem, a jeśli rzadka maść będzie, przydawać wosku, aż do subsystencyey, i tym smarować.

Mocny też i doświadczony olej konopny, dystrylowany w ziemi we dwu nowych garcach, *per descensum* takim sposobem: wziąć garniec wielki polewany, dno powiercieć małemi dziurkami, kilka ich uczyniwszy, *super* nasypać węń konopnego siemienia pełno, wykopać doł w ziemi, wsta-



Garniec co
w nim
siemie.

fines terræ.

Garnek
w ziemi
zakopany.

wiś

wieć weń garnek mały, któryby dziurą obłapił dno u wielkiego garca, i oblepić gliną z paczefiami, wszytek wielki garniec, i pokrywkę, i tam gdzie w mały wchodzi, iakoby go powiiając, i omuskać dobrze, i ziemią w dołku mały garnek ofasować: potym koło niego ogień kołem niecić mały i zdaleka, ze będzie powoli osychał, a potym co daley to więtszy, aż na końcu i bliski i gwałtowny: i czynić tak godzin 24, tedy ono siemię w mały garnek, olej dziwnie mocny z siebie puści, i tym to smarować.

A kiedy żadną miarą nie może parchu zleczyć, że się coraz ponawia, weźmi Omanu z korzeniem, uwarz: **¶**wymy pła naprzod oną warzoną wodą, potym rozetrzy on Oman uwaryony, i nasmaruy go.

Kwaszą drudzy kukrachty z okoniow, á kiedy ugniia, tedy tym pła smaruią.

Po każdym tym smarowaniu chować pła w ciepłedni kilka, a dzień przed wypuszczeniem wziąć gałązek wiśniowych, i sieczki z grochowin uwarzyć, wymyć go oną wodą samą, a nazajutrz wodą ciepłą z mydłem.

Kq

Kąpieli na parch.

Drudzy niesmarując, uczynią ługu z grochowinowego popiołu, i tym psą myią, Drudzy czynią ług z jesionowego popiołu, i tym psą wymywiają.

O Weszce.

Jest też *species* parchu, który nie zajmie wszystkiego psa, iedno się mieyscami gryzie, głodząc wierzchnią skorkę i z sierścią, aż do żywego, że się będzie śliwiła skora, z ową to weską.

Na to dobrze iest gorzałką to wymyć.

Dobrze rzeżewiem zasypać.

A kiedy barzo, że to niepomaga, tedy wymywszy gorzałką, zasypać prochem z chleba spalonego, i obwiązać chustami.

Dobrze i dyfyllowanym konopnym oleiem te mieysca pomazywać, o którym wyżej się napisało, bo i wyiada złość i wysusza, i pies tam żadną miarą gryść się nie może, bo to olej przykry.

jest

Jest też *genus* parchu, co psu poczy-
na z oczu i z nosa cieć, na to wziąć
floniny co naślonśzey, i ieszczey iey co
naybarziefy przyfolić, dać tego psu ziesć
fifa, i niedać mu potym pić aż w kielku
godzin.

Kiedy pies ma parch takowy, że
po skorce ma krostki białe, na to trze-
ba mu wyciągnąć skore nad łopatkami
co naybarziefy wzgorę, i zegadłem roz-
palonym przepalić, że mu się dwie aper-
turze uczynią, tym to wyśoi. A może
przy tym smarować, którym z wyżfzey
pomienionych sposobow.

A kiedy pies parchu niema, a sierść
ma złą, że porastać niechce zgoła.

Ry Glist pełną bańkę.

*Super infunde Oliwy starey
ad plenitudinem.*

Miey to lecie na gorącym słońcu.

Zimie w gorącu w izbie *ad putre-
factionem* potym weźmi iarych pszczoł,
rozetrzy, maż tą maścią, by był ia-
ko dłoń poroscie.

o Sli-

• Slinogorzu.

Na Slinogorz, mało co wiedzą Myśliwcy, krom złotowierzbowey witki, którą na szyję psu kładą.

Dobrze też i przepalić między oczyma iako na wścieklinę.

Na sparzelinę psa.

Kiedy się trafi że się pies ukropem oparzy, na to trudne lekarstwo żeby nieostało goło, ale przecię: oley lniany ciepły częstokroć tego dobrze ratuje, oparzone mieysca im mażąc.

Na stracenie głosu.

Na stracenie głosu naypierwsze lekarstwo, psa na pole nie brać poki go znówu mieć nie pocznie.

Dobrze też wziąć żolci bydlęcy, i wlać w gardło psu.

Dobrze wziąć pierśculnu, siemienia uwarzyć w miedzie pitym słodkim, wbić białkow iaiowych kilka, rozwierciawszy w gardło lać, albo okraśiwszy dać zieść.

*Wierzytło Polowe
Zadanie: jaskółka Bop...*

Ale naylepiey w gorzałkę namoczyć miodu przafnego napoły, i wlać łyżkę albo dwie wyieżdżając na pole, á czynić to poki trzeba.

Na zapieczenie.

Zapieczenie, psu staremu śmierć przynosi, co łatwo obaczy Myśliwiec pilny, ba i niepilny, bo się pies odmie iak bęben. Wsad mu na to mydlany czopek wetknąć, a niepomozeli, więc z soli, z miodu, z żółtku iaiowego, ieśli ani to, więc krysterować iako człowieka.

Szczenięciu zapieczenie uczyni wydymanie, na ktore trzeba zaraz dać serwatki się opić ciepło, że go przemknie i rozrzedzi gnoy w nim gęsty, a potym przemorzyć i karmić nie gęsto: O czym wyżey *fol.* 12.

Na złe nogi.

Kiedy pies iest złych nog, a sam dobry; szkoda go porzucać, leczyc go może tym sposobem: Jeśli mu stopy puchną, puścić mu krew z żyłek, które każdy pies ma znaczne, na goleniach
u prze-

dnich nog, między kolanem a stopą: jeśli to nie pomoże, tedy żadna rzecz.

Acz to nie bywa, chyba u psów z szeroką stopą, i takich się my strzedz każemy: albo u psów zrobionych, kiedy już poczynają zchodzić.

Bywają też temu psu weszki w stopach, te wytraci, dzierząc mu nogi albo stopy nad gorącym rzeżewiem: tedy mu będą wypadły. A znak kiedy już wypadną ten jest, że łuskąc na rzeżewiu przestaną. Jeśli pies ma taką chromotę, że mu przy puchlinie iakoby cycki między sparami rosną, takim psem szkoda się bawić, bo to nieuleczone rzeczy.

Kiedy pies tak chromie że nie znać chromoty, znak to jest, że z gonienia i prace wielkiej, żyły mu schną. Na to trzeba parzenie czynić, na czczo dwa kroć na dzień uwarzyć chmielu, owsa i sionnego prochu w piwnym occie; wyleczy tak psa do kielku dni. A pospolicie na przodek pies drapfi na taką chromotę, czasem na obie nogi iednako, czasem choć na obie, ale barziej na iedną, czasem tylko na iedną.

Jeśli:

Jeśli to nie pomoże, odciągnąć mu skórę na łopatkach, i zęgałem przepalić, iako się wspomniało wyżej o białym parchu: wystawa to i tym. Kiedy pies zgrudy, albo szyszek, albo lecie z gorącej i spiekłej ziemi, ma nogi zapalone.

R: Lnianego siemienia.
Latorośli Dębowych.
Lipowych.

Włóż to w garnek w piwo albo wino, uwarz: w uwarzone wbiy białek jaiowy, obwiń na noc nogi. Potrzebna to, i często tego potrzeba przypada.

Kiedy pies tak się poodbiła, że rany w piętках albo pod stopą będą.

R: Latorośli czarnych wiśni.
Olszowych.

Ziela co ie zową Karczyk.

Warz to w kryniczney wodzie, albo w occie: kiedy powre dobrze, włóż hałunu nie mało, przemyj tym co naylepiey one rany, i nogi obwiń onymże co nayciepley, aż kukolanom, skoro oschnie, wymyj rany one ciepłą gorzałką ziołą, i zaś onegoż zgrzawszy przywinać, i tak czynić aż się zgoi, Boto i goi, i dre-

dretni skórę, że ztwardzieie, i będzie na odbicie potężną.

Splec, Wytecz, Wybicie.

Kiedy psu tuczeć albo łopatka schnie.

Schnienie nogi pochodzi z zaniedbaney chromoty, Przeto kiedy pies wybiie nogę, naciągnąć: także kiedy spleczy, także kiedy palec który wybiie. Potym smarować maścią Wielogłówką, wmieszawszy w nią połowicę maści, iaka się na splec i tuczeć końki wypisła, tedy tym wyleczy każdego. Także na uderzenie, albo zdeptanie które rany nie uczyni, że tylko puchnie: acz na takie dobrze Rakowey maści, do tych pomienionych maści przymieszać.

A kiedy albo zaniedbasz, albo z starą chromotą psa dostaniesz, z nogą suchą: tedy mu kilkanaście razow tak nasmarowawszy, i po każdym smarowaniu naparzywszy parzeniem wyżej opisanym, porzeżesz albo łopatkę albo tuczeć, iedno tuczeć ostrożnie, bo tam żył siła: a rzezać masz tak, zebyś skórę co naciennę wdluż

wdłuż rozerznawszy, oddać szpadlem, albo drewnkiem gładkim po obie strony skórę od mięsa, poki jedno uszło, i natkay tam Roniny wymoczoney, utłuczoney w moździerzu, a wstypać w nie śkia tłuczonego barzo drobno, i przesianego iako mąka.

A kiedy psu guz naskoczy albo na tuczcu, albo w kolenie, tedy

Rę Oleyku iółowcowego,
Głistowego,

Wielogłowskiey maści równo.

Smaruy tym przed ogniem gorącym, do kilkunastu niedziel wyleczyysz.

Dobrze i samym iółowcowym oleykiem.

Dobrze i plastrzem z Takamachi okładać.

Na robaki w ranach.

Kiedy się psu lecie robaki w ranie zalegą:

Rę Smoły,
Mąki pszenney wmieszay,
przywiń na ranę.

Item Wapnem zasypuią, ale to morestum psu.

Za-

Zasypują i Ciemierzycą, ale ostrożnie trzeba, bo skoroby liźnął, zdechłby pies.

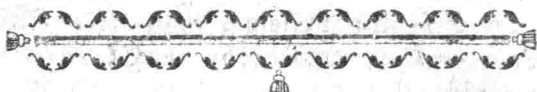
Jest ziele drobne, zowią je Kaletki, a drudzy Mrzygłód, tego dawszy psu ziesć w czym, wypadają robaki same z rany. Ale i u szyje tylko uwiązawszy za korzonek, każdemu zwierzęciu wypadną.

Pewna też psu co robaki ma, uwiązać żabę u szyje, żeby na nim wisiła, tedy wypadną.

Y sosnowy oleiek wpuszczony w ranę, pomorzy je.



O PSIECH



O PSIECH KSIĘGI WTORE.



*Maia pśi wśzelacy pięcioro miśter-
stwo abo rzemiośło, po którym ie
przezywamy.*

*Przeiemca, Popadzca, Gońca, Wyprawca,
Poprawca.*

J kto chce z dobrymi pśy ieździć, trze-
ba mu w myśliſtwie ſwym mieć Miſtrze
na te pięć powinności doſkonałe: Bo to
należy do przedſiewzięcia Myśliwczego,
to ieſt, do prędkiego znalezienia i ugo-
wienia zwierzęcia.

Prze-

Przeiemca abo Lowca.

Przeiemca abo Lowca, iest pies który opowiada zaiąca, że był tam gdzie go przeiał: i zwoływa towarzystwa aby go z nim szukali. Ten ma mieć taki rozum i cuch, żeby nie tylko czuł, i rozeznał trop zaięczy świeży od dawnego, bądź w paszy, bądź w chodzeniu, albo łazeniu: bądź nocny, bądź dzisiejszy, i każdy z tych opowiedział: ale żeby inaczej krzyczał na dawniejszym tropie, inaczej na świeżym: bo ztąd Myśliwiec ma poznawać zkad zaiąc przyzedł, i gdzie do mieysca pozedł: żeby się albo w skopec szukaiać zaiąca, albo długo na jednym mieyscu zakładaiąc nie bawił. Ma tedy Przeiemca słabiej i niedbaley dawnego zaiąca przeymować, świeższego rzeźwiey, bliżkiego, i uwiiaiać się tym chotniej, i głosu co naylepiey dobywaiąc, i mocniej i rzeźwiey, i częściey: żeby Myśliwiec po iego przeymowaniu sądził, upatruiąc mieysca, gdzie podobno zaiącowi siedzieć, i zatym gdzie potrzeba zakładać. Kto takiego psa niema, latać się musi, i z kilku psow, toż sobie uczynić, złożywszy ich mifterstwa w jedno, i mieć
ma

ma iednego, co i dawny trop przeymie, drugiego, co aż świeższy, trzeciego, co aż u mieysca: i tak ich wŹszyŹkich uŹyć, i tak się po nich znaczyć, iako po owakim iednym, co się o nim mówiło.

Taki pies głosu, im ma więcej, tym foremniejszy. Ma być ciekawy, ale powolny, żeby się wszędzie trąbie Źtawił, i MyŹliwcowi dał nawołać gdzie trzeba: żeby z nim gdzie chcąc w mieysca podobne załoŹyć mógł: inaczej więcej będzie pŹował, pŹy rozrywając, niŹ naprawował przeymuiąc. Nakoniec lepszy Przeiemca nie ciekawy, niŹ Źwolny: bo wŹdy z nieciekawym zakładać, gdzie chce, w mieysca podobne, Źieła Źobie zrobić, a zatym ieŹdŹąc co niepowolny, Źieła mieysc podobnych opuŹczać muŹę, albo ie bez pŹów Źtrychować, które mnie on na Źronę, Źwym przeymowaniem odwabi. SĄ teŹ drudzy pŹi, co łami nie przeymą, ale kiedy przy nich pies przeymie, pomagają mu wrzeŹzczeć, co pewno nie jest wada.

Popadźca abo Znaleźca.

Popadźca abo Znaleźca, jest pies, który umie zaiąca znaleźć. Ten dwciaki jest, ieden szuka rozumem, drugi pilnością: który mądry, zna mieysca podobne, w których zaiąc rad siada, i rozoznywając ie od niepodobnych, nigdy go w niepodobnych nie szuka, a zatym daleko mniey biegając, niż głupi, prędzey popędzą: który głupi, czego rozumem dosięć nie może, nogami nadstawia, i biega sieła, wartuie pilno, strychując wszystkie mieysca, i podobne i niepodobne: i iako mówią, żadnego krza nie miłając: a zatym trafi mu się też często zaiąca popędzić. Taki pies albo jest Zacieczca, albo nieciekawcy: ieśli Zacieczca, potrzeba aby miał głos przynajmniey sredni, i upor w gonieniu popędzonego zaiąca: że kiedy popędzi daleko, albo go usłyszy kto, bądź myśliwiec, bądź Szczwacz, bądź psi: albo choć zrazu nie usłyszą, przecię kiedy będzie upornie dzierzał zaiąca popędzonego, bądź goniąc się, bądź wyprawując, bydz to nie może, żeby albo na koło idąc, albo nazad ze zwierzę-

rzęciem, albo iakimkolwiek sposobem, na słuch ktoremu nie przyszedł, z Szczwaczow albo Myśliwcow, że do niego nadszczuie, abo go psi usłyszą, i pierwey po iednemu do niego przybywać będą, abo i po kilku, aż co raz głosow za onym od niego popędzonym zwierzęciem (którego popędziwszy dotrzymał) przybywać będzie, że się często, i psi wszyscy skupią, i Myśliwiec łącno ie usłyszy. Ale kiedy Popędzca zaciekaiąc daleko, albo głosu niema, albo uporu, tedy iego popędzanie, nie tylko nie iest pożyteczne, ale szkodliwe barzo. Bo Myśliwiec na zpedzone od niego zaiące, coraz zakładać będzie, darmo się bawiąc koło mieysc i pałzy, iuż pustych, co on z nich zaiąca ruszył. Bo nie każdego ruszonego zaiąca psi by naylepszy poymą, i nie za każdym dawno zbiegłym trafia.

Jeśli zaś Popędzca nie ciekawy iest, ale Myśliwca pilen, nie zepsunie choć i głosu mało ma, i uporu w gonieniu nie wiele, bo iż blisko Myśliwca, i niedaleko pśow popądza, łącno i mały iego głos usłyszeć, i gonić drugim, co on z ich wiadomości popędził.

Gon-

Gońca.

Gońca jest pies wietrzny, który popędzone zwierze goni ze wszystkiego skoku, poty poki może, abo on gonić, abo zwierzę uciekać. Ten ma bydź wiatru abo cuchu dobrego, grzbieta dużego, nog suchych żyłowatych, uporny, głosu im większego tym lepiej, ale iakikolwiek ma, powinien go co najczęściej dobywać, co namniej przemykając, albo ukradając. Znosić się ma albo nie, albo co namniej: a jeśli się znosi opodal, tedy wždy skoro się obaczy, że się zniósł, ma umilknąć zaraz, a cicho zakładać na koło, nie wrzeszcząc, i gęby nie otwierając, aż znowu na ślad napadzie. Do psa drugiego co goni, ma biec chciwie, (kiedy sam nie goni) krzykiemli, milczkiemli, nie wada to, byle biegi kwapiąc się, a jeśli krzykiem idzie, żeby nie tak krzyczał do drugich psów idąc, iako albo sam, albo między psy goniąc, bo to iedno łgarz czyni, a tam to, czyni często i pewny pies, kiedy chciwy, iedno że inaczej głosu dobywa goniąc, a inaczej przewrząskiwa do psów idąc. Kiedy sam goni, nie ma dbać o to, choć

choć drudzy gonią, i poki swego truda nie zmyli, albo mu nie przypadnie, nie powinien swego odbiegać, a do drugich biegać: chyba zmyliwszy swego, albo kiedy mu przypadnie, a drudzy pąda gonią, powinien iść do drugich swego zmylonego albo upadłego nie gmerząc: bo tak iedno postronny czyni. Więc ma gońca możnali mieć z to rozumu, żeby na gęstym zaiącu znał truda: żeby co raz świeżego nie gonił, który ma to w sobie, prędko i sam ieden zaiąca ugoni.

Tak pła gońcę, i iego powinność opisawszy, iż się ich w kupie, i w towarzystwie z drugimi nabarziey używać ma, na tym miejscu powinniśmy to opisać. Psi tedy w kupie zaiąca goniąc, nie wszyscy wiedzieć mogą o tropie, ale ich kilka wie tylko, raz mniej, raz więcej: raz ten, raz ow: iako który na ślad napadnie, iednak wszyscy krzykiem iść powinni, iedni drugim wierząc, i ich dowodow swemi głósy poświadczając. Idą tedy za zaiącem wciąż, naprzód przedni psi na czoło ławą, iedni śródkiem za samym pądem, albo śladem (i ci o tropie wiedzą) drudzy iakoby na skrzydłach, i po tę, i po owę stronę, pąda

pada na wiarę tych, którzy śladem idą, krzykiem też goniąc, choć sami o padzie nie wiedzą. Więc kiedy zając biegiem w uciekaniu zakrzywi, na którekolwiek skrzydło poszedł, ci co w tym skrzydle są, poiać powinni i puścić się po nim, nie patrząc owych, na których wiarę dotąd szli, ale już sami na swą opiekę pada biorąc, iako pierwey owi czynili, co środkiem szli, tedy zaś i owi z środku, i z drugiego skrzydła za nimi obrocać się, i wnet się znowu uszykuiać, iako i pierwey, i tak powinni iść, poki zając wciąż idzie, bądź prosto bądź zakrzywiając.

Za przednimi pływ, idą średni i zadni: a i z tych także jedni pilnuiać tropu, choć po psiech idąc, drudzy na cudzą wiarę krzykiem poświadczają: ci mało roboty mają wszyscy, poki przedni nie zmylą. Ale skoro przedni poczyna głosem słabieć, nieczekaiać daley, powinni to zadni poznać, że już przedni zmylili. Bo pies dobry czaśem nie zaraz zniozszy się umilknie, ale zaraz przecię głosem słabieie: więc ubywa głosow coraz, co poznać mają zadni psi zaraz, i nie czekaiąc żeby aż w przodku

D

wszy-

Dług

wszyscy umilkli, czaſu nie tracąc, powinni wiedzieć, że przednim pſom albo w bok zrzucił zaiąc, albo ſię wrocit między nie, tak: że go żaden nie obaczył, albo przypadł, á oni ſię zniesli: i powinni za nimi nie biegając, (gdy iuż wiedzą że zaiąca przed nimi niemaſz) rozkoczyc ſię, iedni w tę, drudzy w owę ſtronę, i wſkok na koło zakładać: i bądź w bok, bądź nazad zaiąc zbiegł, onym kołem obłóżywſzy poiąć go mają.

Bo aczkolwiek i pſi przedni zmymiwſzy, także czynić powinni, ale iż ſię byli daley zniesli, nie mogą tak prędko do tego przyſć, i napasć na trop zwierzęcia zbiegłego, iako zadni. Więc ſkoro go kołem załóżywſzy nie poymą, powinni zgadnąć, że w onym kole między nimi gdzieś przypadł, i to ieſt właſna zadnich pſow powinność. Na których tak wiele w kaſdym Myſliſtwie należy, że na żadney rzeczy więcej i trudniej zawzdy, o zadnie pſy dobre, niż o przednie, i kto rozdawa pſy, więſzą ſobie ſzkodę i pſom myłkę, zadniego pſa odawſzy uczyni, niż kilku przednich. Do rzeczy ſię wracając. Tak na koło
za.

założonego zaiacá, Poprawcy na swą opiekę wziąć powinni, i w onym go kole którym go obłożywszy, z niego nie poieli szukać, i poprawiwszy gońcom podać, tak coraz czyniąc aż do ugonienia, o czym wnet pisząc o Poprawcy.

Wyprawca.

Wyprawca pies, toż czyni co Gońca, jedno co ten wiatrem i prądzey, to ow kopytem i leniwiey: a zatym nie tak rączo goni, ale się też nie znosi: i co gońca zniozłszy się omieszka zakładając, to ten nadścignie za nim się bez zniesienia wyprawując, choć leniwiey idąc: i pospolicie w kupie gońcy w przodku chodzą, Wyprawcy pozad.

Jego powinność jest, choć gońca zmyli, iść przecię tropem, i iakoby nawoływać go na ślad z iego uniesienia. Do tego kiedy zaiac albo się dawno pomknąłszy zbiegł, albo łazi przedepły zdaleka, poiać go, i wyprawować się za nim, aż do świeżego tropu, albo pądu, gdzie go zaś gońcom podaje.

Poprawca.

Poprawca iest, ktory zaięca przypadnionego umie poprawić: mieszany iest z Wyprawce a Popądźce. Bo powinien poiawizy ślad co nayswieższy w kole tym, w którym psi koło upadłego zaięca założyli, wyprawować się im, bądź krzykiem, co iest lepiej dla zwołania drugich, bądź cicho-aż do tego mieysca, w którym zaięć przypadł: a skoro mu nie stanie onego śladu, powinien zgadzać że zaięć złożył do mieysca, i tam abo wietrzyć, abo małym kołkiem założyć i ruszyć. Aiako Popądźca ieden rozumem, drugi pilnością popądza, tak i on poprawuie: o czym wyżej.

To *notabile*, że szczenięta z przyrodzenia naylepiej poprawuia. Jedna na to racya, że cuch mają mocniejszy niż starzy psi, ale za tą racyą mieliby wszystko lepiej robić. Przeto racya na to doskonała dać się nie może, *experyencya* to pewna, że oni naylepiej to odprawuia: i dla tegoż trzeba na każdy rok do psów by naylepszych, namniej czworo szczeniąt przysadzić, nie tylko dla zchodzenia starych, bez czego bydz nie może,

że, ale by też dla tej samej iedyney przyczyny, że nagrychley poprawuią: Z temi pomienionemi misterstwy i cnotami mają pśi bydź: ieśli może bydź, aby tacy byli, żeby każdy umiał wszystko, co trudna: to iednak pewna, że rzadka pies dobry (wylawszy Gońcę, który trafia się taki) żeby się iednym z tych rzemioſt kontentował: i robi dobrze dwoie, troie, i czworo: a im który więcej, tym lepiej: a który wszystko pięcioro, to iuż ieſt doskonały. Znaydzie też pśa iednego, co sam lepszy, niż w kupie: drugiego co sam nie sprawi, a w kupie na nim siela należy: trzeciego, co i sam, i w kupie dobry: więc w kupie albo małej tylko albo we wszelakiej. Co wszystko acz i z natury idzie, ale i z wprawy takiej albo owakiej. O czym dowodnie pisać by się mogło, ale potym mało.

Nuż ieden pies lepszy w dobrym cie-le, drugi w ſrzednim, trzeci chudo: co i z natury idzie, i za wprawą. W tym powinien dobry Myśliwiec, dobry roz-ſadek mieć, aby przy karmieniu kaźdemu tyle się doſtało, ileby cnotcie iego doſyć było, a zbytkiem się go nie pſo-wało:

wało: i co owo Myśliwcy dobrzy, puszczają psy do koryta, iedne rychley, drugie późnief: to czynią po wielkiey części, dla tego: i często psa przedniego na oſtátku puszczają, kiedy mu ciężey do cnoty tłustym bydz. Czego głupi Myśliwiec nie rozumie: i mnie- ma, że który lepszy, tego naprzod kar- mić powinien, choć mu wadzi tłustym bydz.

Wady też we psiech różne, a oso- bliwie pięciore.

Zasadzca, Wskopieczny, Postronny, Za- bawca, Bydlarz.

Takich wad strzedz się, i wczas m zabiegać, a ieśli się nie zabieżało, naprawy im szukać potrzeba.

Zasadzca.

Jeśli który pies między psy iest szko- dliwy iako ten co się zasadza: bo i obłow bierze Myśliwcowi, coraz zaięca ziada- iąc, i uciechę, ucząc tego drugich, że-
by

by iako i on nie gonili, iedno przed drugimi łapali. Bo aczkolwiek do wielkiej uciechy Myśliwczey iest, i ta: kiedy psi zaiąca ugonią, ale tak, żeby go ugonili mocą, nie zdradą: a on żeby i wiedział o tym, i miarkował to, i na czas dobieganiem dosadził, i odiał ugonionego, bądź zaiąca, bądź inſze zwierzę: o czym niżej będzie o dojeżdżaniu pſow, między inſzemi powinnościami Myśliwczymi piſząc. Ale kiedy zaiąca dopiero popędzonego, albo mało gonionego zdradą Zafadźcá porwie, w ten czas kiedy Myśliwiec nieſpodziewa ſię tego, i koniowi, na pochwilek go chowaiąc, ſolguie: (o czym wſzytkim niżej doſtatecznie ſię powie) i coraz go psi ziedzą, fraſunek to, nie uciecha: a iuż nie o zaiąca tylko, którego dobrze ugonionego, choć odietego, częſtokroć rozſiekać ma pſom dobry Myśliwiec, ale bardziey o to, że uciechę i onego razu odeymuie tym ſwym poſtępkim, i na potomny czas ią pſuie, a co daley to barziey. Bo co o ten ſam czas iż uciecha w gonieniu, iest na głoſiech pſich, a to cukiunie kiedy tego długo (co iest wſzytkich roſkoſzy przyſmak) — on głoſow uymuie

muie cicho przebiegaiać, i zasadzaiąc się zdradliwie, czas odcina porywaiąc zaiąca, któryby był uciekał dłużej, a ten co myśliwy, dłużejby był za nim pów się nasłuchał. Na potomny zaś czas, wżytko prawie psuie, bo skoro psi raz dwa za iego przemyślem zaiąca ziedzą, za nim iak za dobrodzieiem biegać będą, i iego a nie zaiąca, ani gonienia pilnować, tak iż co głupszy tylko będą gonić, a co mędrszy, łapać przekiegaiąc, i psy popsuie, że ani zaiąca, ani gonienia Myśliwiec nie wyżyie: i przychodzi u głupich Myśliwców wielkroć do tego, że nakoniec rozdać wżytkie psy tak poprowane muszą. A psuie się tak pies, i poczyyna tego uczyć z trafunku, albo z nawiedzenia na się pów nowych.

Zasadzanie z trafunku.

Zasadzanie z trafunku dwoiakie bywa: Pierwsze, kiedy się trafi, że pies odłączywszy się od pów, bądź blisko, bądź daleko usłyżawszy że psi ze zwierzęciem do niego idą, bieży do nich, i blisko będąc, stanie: w czym mu się pospolicie trafi porwać,

wać, przypędzonego do siebie zaiąca, co kiedy mu się raz kilka trafi, weźmie to sobie w rozum, i on trafunek obroci w przemyśl, i będzie przede psy zabiegając, w onym fortelu zaiąca czekał, *ex arte*, i z niecnoty, w jakim mu się go trafiło porwać z przygody, i z trafunku.

Wtore, kiedy kto rad na małe miedzki iężdzi, że się zaiac nie mając gdzie rościagnąć, niż wypadnie, musi między psy kręcić, gdzie się trafi psu coraz w oczy z zaiącem potykać, a często i porwać: i także wziąwszy to sobie w rozum, popsuje się, tymże sposobem iako i pierwszy.

Z nawiedzenia psów zasadzanie.

Kiedy pies zwyczaił się w gonieniu wprzodku chodzić, a nawiodą nań psów nowotnych rętszych, bądź z przysadzonych szczeniąt, bądź dostanych od ludzi, tedy on (ieśli się niezwycał, dawszy przodkowi pokoy, gonić we śródku albo pozad) pocznie przebiegać one rącze psy cicho, mocą zawod biegać, nie zaiąca pilnując, nie mogąc wytrwać drugich przed sobą: i z razu nie
ieft

ieŃ to wad: bo on pokuŃ Ńie o to, aby w przodku chodził: i bdzie porywał pda, wypadŃy przede psy: aŃ kiedy coraz go znowu min, toŃ on obaczywŃy Ńe mu dociera, barziej niŃ był przywykł, co dalej to barziej poczne wypadać przede psy, bez pomiarkowania, iedno to u Ńiebie myŃlc, tak daleko przed nie wymknać Ńie, Ńeby go nie poŃcignęli, i nie pominęli: w czym traŃi mu Ńie pomin i zaica. Więć kiedy iuŃ rozumie Ńe doŃ daleko pomin psy, i chce iako był zwykł, przodek wziwŃy, po i gonić zwierz, iŃ iuŃ zaica min, i nie ma przed sob pda:  owi co ie min popiera za nim zaica, musi Ńtac obrociwŃy Ńie ku nim: w czym częŃto traŃi mu Ńie z zaicem w oczy potkać, i porwać, takim trafunkiem iako i owym pierwszym. Y ztdŃe wziwŃy to sobie w rozum, imie tego Ńzukać: i *ex casu arte* uczyni, i Ńam Ńie popŃowawŃy, popŃuie i drugie. Bo to *peŃtis* wielka i przymiotna midzy psy.

To trzeba na przeŃtrogę MyŃliwcz wiedzieć, iŃ midzy gońcami poŃpolita to, Ńe przebiega, iedni drugim
przo-

przodek odeymuiąc, co nie iest wadą: i lubby kto rozumiał, żeby bez tego lepiey, ale to znosić przydzie, bo to przyrodzona gońcom, i nie może bydź inaczey. Ale taki nie popsuie się, i nie pocznie z tego zafadzać, iako ow cośmy o nim mowili. Bo taki skoro przebiegaiać pomia przednie pśy, albo się z nimi równa, nie wypada daley, i niebiega z nimi zawodu, ale w przodku zaraz pąda i śladu patrzy równo z nimi, albo mało minawszy. Bo iż pśi ktorzy z sobą ganiaia, mają swoy porządek i mieysca, w ktorych się zwyczajili gonić, co iest niepoięta rzecz, i z samego oni przyrodzenia i zwyczaiu z sobą tak się szykuia, tedy kiedy który iakim trafunkiem omieszka się, przebiega pospolicie swego mieysca dopinaiać: á dopiawszy nie przebiega daley, ale zaraz iako zwykli goni. A ow cośmy go wspomnieli, iż mu iego mieysce zwyczajne odiełi nowi towarzysze, nie mogąc bez tego wytrwać, á nie mogąc teź porządnie na tym mieyscu im wydolać, nie porządnie biega, nie mając kresu poki bieżec, iedno intencyą co nabarziey bieżec: zaczym do tego przychodzi co się wspomniało.

Pier-

Pierwszego dwoyga zaſadzania ſtrzedz trzeba, i uſtrzeże tak Myśliwiec, iako i Szczwacz, pilnując zawždy kiedy pieſku pſom idzie, a ſtanie: żeby go oſu-
knąć, ba i uderzyć, żeby nigdy pſów,
kiedy gonią, ſtojąc nie czekał, iedno
biegiem do nich ſzedł, bo tak ſię nie na-
uczy zaſadzać. Więc ſię ſtrzedz małych
miedzek, a co naczęſciey na wielkie
knieie ieżdżić. A ieſli ſię trafunkiem
iakim popſuie, brać go w małej lic-
bie pſów do czasu, tedy kiedy mu nie
będzie miał kto naganiać, muſi ſam go-
nić, a pilnować go przy tym, żeby mu
przy tym do gonienia przymuſzeniu i za-
ſadzeniu ganić, to ſłowem, to chluſtem:
tedy prędko zapomni ſwego ſotroſtwa,
a będzie dobry iako pierwey: a oſobliwie
nimie dobrze ſamowtorego z dobrym
pſem, a leniwszym niż on, w tropy pu-
ſzczać.

Ten trzeci trudny do naprawy, prze-
to wytrwawſzy mu czas ſuſzny, ieſli
ſię nie imie we ſrzedku gonić, albo po
zadu, dawſzy pokoy ſwemu rzemieſlu
dawnemu, to ieſt gonieniu w przodku, mu-
ſiſz albo tego zbyć, albo owych ręſzſzych,
tedy on między leniwszemi, znowu bę-
dzie dobry iako i pierwey. *Wsko.*

Wskopeczny.

Bywa, też pies co wspan albo szuka zai-
 iaca, albo goni: przychodzi mu to ze
 dwu rzeczy, albo z głupstwa przyrodzo-
 nego, że nie umie zgadnąć, że w tę stro-
 nę zaiąc poszedł, w którą się świeższy
 trop ciągnie: albo ze złego cuchu, że
 nie może rozeznac prędko który śwież-
 szy trop, który dawniejszy, albo z obo-
 yga, że i źle czuie, i źle rozśadza. A do
 tego że mu tego zły Myśliwiec dobrą
 wprawą z młoda nie odiał: bo siela złych
 inklinacyi w młodym psie dobrą wprawą
 naprawi. O czym niżej przy opisanii
 Myśliwczych powinności. Takiego psa
 naprawić trudno, i zbyć go trzeba, bo
 wnet wszystkie zbłąźni. A iesli dla ia-
 kiego misterstwa ktore dobrze odprawu-
 ie nazbyt potrzebny, trzeba mu mieć u-
 stawicznego przyśtawę, któryby go zbi-
 iał ilekroć w skopec się pusi. Bo taki
 pies nie zawzdy w skopec chodzi, ale i-
 dzie czasem i dobrze: Otoż ten przyśtaw
 co go ma pilnować, powinien to roze-
 znawać, i kiedy złą robotę robi, zbijać
 go. Ale z tym i praca wielka, i pilno-
 ści wielkiej trzeba, i mądrego przyśtawę.

Pc.

[Poſtronny.

Poſtronny pies każdy dobry, bo mu przychodzi z dobroci, ſiły wielkiej, ſmyſłu wielkiego, że ufaiąc ſobie, nie rad widzi towarzystwa: Więc kiedy mu z młodu tego nie oprzykrzą, iako ſię przy opifauiu wprawowania ſzczeniāt wypifało, na ſtarość iuż trudniejszy.

A ieſt ten, który nie tylko między pſy zaiąca nie ſzuka, i nie goni kiedy ſwego ſzuka, albo goni, albo choć ſam nie robi, a pſy ſłyſzy, albo przeymuiąc, i wſławiaiąc zaiąca, albo goniąc nie idzie do nich: á który poſtronniejszy ieſzcze, ten i to czyni, że kiedy go pſi uſłyſzą wſławiając albo goniąc, á przydą do niego, zaraz porzuci zaiąca, i poydzie od nich precz. Pierſzy znośniejszy, ten oſtatni gorſzy. Takiego pſa na ſtarość oduczyć trudno, trzeba iednak kto w nim korzyſta, to wſzyſtko czynić mu, co ſię wyżej przy wprawowaniu ſzczeniāt napifało. A mimo to, pilnować go, i w obiezne knieie z nim ieżdżąc, coraz do niego naſzczuwać, i do kaſzdey go odprawy łapać. Ale to zabawa wielka, i kłopot: i głównemu Myśliwcowi, ktoru

remu opsy nie trudno, nic po tey z nim pracy i zabawie, żeby miał za iednym ze wŹszytkimi biegać: i naprawuiąc go, wŹszytkim niedogadzać: kto to podle myśliŹstwo ma, á iednego takiego dobrego, ten moŹe około tego się zachodzić, iesli mu nim sieła ma między psy przybydź.

Zabawca.

Zabawia się teŹ pies w paszey, á poŹpolicie Przeiemca, ktory przyszedŹszy w paszã, áni mogąc zgadnąć ktoredy z niey zaiąc wylaŹł, odysć go niechce, á trafić za nim nie moŹe, i wrzeszczy wŹszytko na iednym mieyscu: co mu z niedostatku cuchu przychodzi, Źe paszã dobrze czuiąc, śladu ktorym wylaŹł, nie moŹe poczuć: i z głupŹstwa, Źe nie moŹe się domyśleć, Źe tam zaiąca iuŹ pewno nie masz, choć go czuć gdzie on tak długo, i tak pilno wartował.

Na to samo iedno lekarŹstwo; zbiiąć go, ale naylepiey bez takiego psa, kto ma Przeiemce insze.

Bydłarz.

Pomyka się też pies do bydła, na co, trzeba naprzód przy wprawie szczeniąt mieć oko, bo stary się tego nie imie sam przez się, chyba od drugiego zepfowany: ale młody z bystrości i ze złego rozsądku, pomknie się do kaźdey rzeczy, czego z młodu strzedz trzeba; a ieśli wystąpi, karać: i staregoć także, ale go trudniey oduczyć, zwłaszcza ieśli temu ze szczenięcia przywykł. Walaśzą go drudzy przy bydłeciu ukąszonym. Drudzy za iądra uwiązawszy, do bydłecia wloczą. Drudzy ze złymi barany sworuią, że ie biiaią rogami. Drudzy przekłówszy wargę, przewloką sznur albo rzemień, i uwiążą u barana, i tak co kto naygorszego wymyślić może, czynią; co wszystko rzadko pomoże. Ale to naygrutownieysza, strzedz się pfów z wadami, i którey prędko naprawić nie mogę, koło tey się długo nie bawiąc, posłać psa do partaczow na naukę, bo dobremu Myśliwcowi o inzego bez wady nie trudno.

Kon-

Konkluzya o sprząganiu psow.

Przeto bez tych wad, ma mieć psy Myśliwiec dobry: á z owakich mistrzow złożone, iako się przedtym wypisało, żeby zaiąca i przeiąć i popędzić, i ugonić umieli. Co ma sobie umieć sprządz, żeby wſzytkiego miał doſyć, a niczego nazbyt; bo ſkoro iednego z tych miſterſtw pſich nazbyt będzie miał, á drugiego *ad proportionem* mało, i uciecha tam doſkonała nie będzie, i obłow będzie i trudny, i rzadki, co ſię rozſądkowi, i rozrywce iego zoſtawuie.

Liczba psow.

Pſów do uciechy doſkonałej [doſyć ieſt ſwor dwanaście, nie nazbyt ſześnaście, dwudzieſtu nigdy wywierać nie trzeba. Bo kiedy pſi wpadną na gęſte zaiące, im ich będzie więcey, tym muſzą być gorſzy: Przeto że ſię im kupić trudno, nie względem zaięcy, ale względem ich ſamych. Bo iż za każdym z roſnych zaięcy, może ich być po kilku, i po kilkanaście, mogą kaźdego krzepko dzierzeć, ponieważ za ka-

E

żdym

żdym ich może bydz̃ fluszña liczba, i tak nie łacno każda część rozerwana, do drugiej się uda, bo sama swemu zaiącowi zdola, nie łacno go myłac, a łacno poprawuiac: i gonia, i ci, i owi, każdy w swą. A kiedy ich mnief, choć się rozerwą, po iednemu, dwoygu, troygu, rychley się kupić musz̃a, bo prędzey zaiąca, i ci, i owi zmył̃a, i prędzey im przypadnie: zaczym ułyszawszy drugie ktorzy gonia, dawszy swemu zmylone-mu albo upadłemu pokoy, będa się do nich kupić, bo rozrywkom, iż ich mało, nie zdołaią: i Myśliwcowi kupić ie łacniey, i głofy znać, w małej liczbie łacniey, na czym siela należy. Chować iednak psów kielka swor nad zamiar potrzeba, bo z rożnych przyczyn zawzdy kilka psów doma pospolicie zostac musi, i często pies odeydzie, i tak wynidzie liczba psów: w głównym MyśliŃwie, na swor dwadzieŃcia, bo się to ledwie kiedy trafić może, żeby wszyscy spęlna na pole poszli, i kto ich dwadzieŃcia swor chowa, rzadko z osmnaŃtą, często z szesnastą ieżdż̃a.

Kory-

Korygowanie biegów równych.

Wielka na to obserwancya ma bydź, aby w iednym Myśliſtwie psi byli biega-
mi mało rożnymi: żeby nie byli iedni
rący, drudzy leniwi, ale żeby pozadni
psi za przednimi nie daleko w gonieniu
chodzili: bo gdzie tego nie będzie, te
niepożytki ztąd poydą. Naprzod kiedy
psi przedni zmylą odpędziwszy daleko
zaiąca, pozadni zatarty trop od prze-
dnych i dawny (bo zdaleka za nim idą)
a zatym nie świeży, i nadwietrzały, tru-
dno mają poiać co ieſt ich powinność.
Drugi, że Myśliwiec, dla zadnych gło-
sów przednich ſłyſzeć nie może, którzy
daleko odbiegli. Więc zadni, trudno
mają zaiąca od przednich zmylonego po-
iać, iakom już powiedział: a Myśliwiec
iż nie ſłyſzał przed wrzaſkiem zadnych,
gdzie przedni zmylili, niewie gdzie
albo naſzczuć, albo założyć. Trzeci,
że kiedy psi przedni zmylą daleko przed
zadnimi, tedy uſłyſzą za ſobą zadnie idąc
krzykiem, i wrocą ſię do nich, i coraz
byli zatarli trop idąc po zaiącu, to go
zatną drugi raz idąc przeciwko zadnim
psom, i znowu trzeci raz z nimi poſpo-
lu

zacierają, który i krom tego samą zwłoką, co okiem mrugniesz, to wywietrzalisy.

Maia tedy biegami takimi bydź wszyscy psi, że kiedy idą goniąc, zda się iakoby ieden głos czynili, żeby się głosy iedne za drugimi po lesie nie roz-wlokły.

A iesli się trafies iaki, dla iakiego swego wielkiego misterstwa potrzebny, a tępy, ten iesli idąc po psiech, choć zdaleka, milczy, możesz go chować: ale iesli idzie zdaleka po psiech krzykiem, nie choway go by był naylepszy, bo psy do siebie z przodku wracsiąc, co-razci gonienie popsuie, i nakoniec psy nauczy wracać się od pąda.

o Głosiech psich.

Głosy psie, iako wszelakie, od basu się poczynając na dyfzkancie stawiają: przeto i korygować głosy psie, i poznawać kto chce, ma naprzod *firmitatem impressionem* uczynić, żeby dobrze rozdzielił na basy, tenory, alty, i dyfzkanty: więc między tymi wszystkimi, są iedne mięzsze, drugie śrzednie, trzecie cienkie. Jako miąższy tenor nacieższemu basowi nabliższy: nacieższemu

mu tenorowi, namieźszy alt, nacieższemu altowi, namieźszy dyfzkant: Ten rozdział głosów dobrze poznawłszy, ma zaś wiedzieć, że psie głosy wszystkie, z każdego z tych pomienionych, są trojakie: Jedne rzewliwe, drugie iadowite, trzecie niedbałe. Rzewliwe są kiedy pies ma głos, iakoby go urażało co, i rozkłada go. Jadowity jest, kiedy nierozkładając rzeźwo głos wydawa, iakoby nalszczekiwał. Niedbały jest kiedy głos wydawa iakoby bez affektu, i iakoby z iakiego pudła. Znowu jeszcze, każdy z tych głosów albo jest klarowny, albo chrapliwy: klarowny który pies wydaie, bez zadzierania: chrapliwy, którym zadziera. Te rozdziały i różności głosów wiedząc, i dobrze ie w głowie ugruntowane mając, łatwo i w wielkiej liczbie psów pamiętać, iaki który pies głos wydawa: na czym sięła i Myśliwcowi, i Szczwaczowi należy.

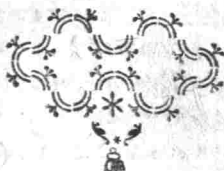
Korrygować ie komu się dostanie, znać że to błogosławiony Myśliwiec, bo mu zbywa psów dobrych, kiedy już nie tylko bez cnot i mifierstw, ale i bez głosów grzecznych, psa mieć niechce: iako i ow który urodami psiemi brakuie.

Y ta korektura iednak taka iest nagrzechniejŝa, iako we wŝytkiej muzyce, żeby ze wŝytkich głoŝow miała w sobie co trzeba, od namieŝŝszych do nacieńŝszych? á moznali żeby wŝytkie były wrzewliwe á iadowite, niedbałe nie zdo-
bią w gonieniu pŝow, ale ŝeła gońcow
takie miewa. Ale to *luxuriae dandum
eŝt*, Myŝliwcow nazbyt doŝkonałych.

Przyŝadzeniem pŝi ŝię pŝuią częŝto,

Kto kiedy pŝy ma dobre, ieŝli na to
nie iest Miŝtrz doŝkonały, żeby dowo-
dnie znał iakiego rzemioŝła kaŝdy pies
ieŝt u niego, i czego mu zbywa, á cze-
go niedoŝtawa. Ten doŝtawaiąc pŝów
nowotnych, choć barzo dobrych, czę-
ŝto ŝobie pŝy popŝue barziej, niŝ kie-
dyby z ŝwoich którego, choć z przednich,
i tych co o nich rozumie ŝe ŝą dobrzy,
oddał. Bo ŝeła tego, ŝe u iednego My-
ŝliwca będzie pies, na którym ŝeła na-
leŝy, ktory kiedyby między pŝy dru-
giego przyŝedł, wŝytkoby mu popŝo-
wał. Czego wywody ŝacnoby ŝię wypy-
ŝały, by nie ŝzło w długą zabawę: á niech
teŝ ten, co to czytać będzie, da to na-
ŝzey

szey experyencyey, albo raczey dawnych
a głównych Mysliwcow, którzy nam to-
podali: a nie dysputuiąc o tym i ieśli tego
doskonale nie umie, iako psy sobie sprzę-
gać albo składać: a trafi mu się że mu się
fami psi złożą trafunkiem (co potym po-
znać kiedy będą kilka razow raz poraz
iednako dobrzy) niechże ich z strony
nie przyczynia, ale tylko na każdy rok
szczeniąt kilka, a przynamniey czworo
przyśadzą, albo wzdy co kęs więcej,
żeby iednak nie więcej ośmiorga, do-
zna tego że mu się nie łatwie psi po-
psuią. Dokładam tego, że temu kto się
na tym zna doskonale, nie tylko wolno
ma bydź, ale trzeba mu i uymować, i
przyczyniać, *suo arbitrio*: bo nigdy sobie
nie popsuie, a często naprawi. Ale ta-
kich Mysliwcow na świecie nie wiele.





O MYSLISTWIE

KSIĘGI TRZECIE.

O Myśliwcu i jego powinnościach.

Mysłiwiec jest iakoby Hetman, Wodz i Sprawca psi, który nimi rządzić ma, i sprawować ie: używając ich rozrywki i smysłu, i mocy, do słusznego szukania, prędkiego znalezienia i ugonienia zwierzęcia. Czemu aby dosyć uczynił, trzeba żeby go psi słuchali: á to będzie, kiedy go będą miłować, i wierzyć mu. Zeby go tedy miłowali, ma się doma między niemi bawić, głaskać, karmić, nie tylko ukoryta, ale i z wacka czymkolwiek na potkaniu: co naczęściey ma się z nimi pieścić, rozmaicie grać z nimi, sypiać między nimi, i wszystkich sposobow

fobow szukać, żeby go psi miłowali. Na polu zaś ilekroć pies co go nie było, do niego przydzie (w ten czas kiedy nie gonią) rzucić mu z wacka kęs czego, i dać łagodne słowo (bo który pies, w ten czas idzie na pieszczotki, kiedy drudzy gonią, kiia godzien, á ledwie nie gałęzi.) Także kiedy przydzie do odprawy, przywitać go czym śmacznym, pogłaskać, upieścić. W śworach iednak kiedy psi idą, nie trzeba im nic ciskać, bo się usiepaia, powiklą, i cisnąć się, pod konia często wpadną, i zdepcie ie: á też oni *ex disciplina* w ten czas isć powinni za Myśliwcem, i ktorzy niechcą, chlusem ich poganiać ma ten co za nimi iedzie, nie chlebem wabić ten co przed nimi. Kredyt zaś u psów tym sposobem ma ziednać Myśliwiec, żeby to wiedzieli, że śnadniey zaiego przywiedzieniem, każda ich robota i misterstwo przydzie, niż bez niego. Co aby było, powinien to umieć sprawić, aby psi rychley przeięli tam gdzie ich on nawoływa, niż gdzie indziej: Y kiedy przeymą, aby rychley i łacniey ku miejscowi wstawiali zaiego zakładaniem, a zatym żeby rychley popędzili, tam gdzie ich on

nawo-

nawodzi niż bez niego. W gonieniu, poki zaiąc wciąż idzie, tam Myśliwiec nie im nie powinien, tylko wiedzieć o nich, i bydź ich blisko, a o sobie też dać im wiedzieć, czywając się im bez zagłuszowania: tym tylko wspierając tych co gonią, żeby przy ich wrzasku swemi sposoby kupić do nich drugie pły, którzy z nimi jeszcze nie gonią. Ale skoro się zniosą, albo zmylą albo im przypadnie, albo się między nie wroci, powinien pomoc im do tego, żeby rychley za iego nawiedzeniem poięli znowu, albo poprawili, niż bez niego. A na samym doganianiu i dokonywaniu zwierzęcia już zmordowanego, koło czego największy wrzask i wrzawa bywa (bo i trud zwierzęcia zmordowanego, iż i słabszym węchom czuyny, co żywo głosow podnosi, i czas sam pospolicie pływ skupi, choć drudzy przy popędzeniu i na początkach gonienia nie byli) w tylkiey wrzawie i zamieszaniu, w którym zaiąc już ustawicznie przypada, Myśliwiec powinien wiedzieć o nim, że co iedno pfi w onym huku i przypadaniu zmylą, to ich on znowu zaraz rektyfikuje aż do ugo-

ugonienia. Do tegoż kredytu należy, aby i słowy nie kłamał, żeby ochotę psom czyniąc do szukania, terminow i słow takich nieużywał, iako we szczwaniu: ani zaś opak w potkaniu ze zwierzęciem, sive też żeby miał terminy. O czym wszystkim na swych mieyscach wnet się napisze. Nuż w ten czas trąbić niema, kiedy gadać ze psy, albo wołać na nie, albo naszczuwać potrzeba. Więc aby zaś trąbił, ilekroć trzeba. Nuż inaczey do swor, i odprawy psiey strębiąc trąbić ma: inaczey zakładając, i psom się ozywając: inaczey się z Szczwaczami porozumiewając. Zeby się tak psi zuczili, znać woła i myśl iego: i po słowach albo wołaniu, i po trąbie. O czym wszystkim z osobna napisać potrzeba.

Myśliwiec.

Do doieżdżania psów iaki ma być obserany, i iako ćwiczony, a zatym iaki: a tu i o trąbieniu.

Rze-

Rzemieśło Myśliwca tego który psów dojeżdża ciężkie jest, sieła przy nim prace, nędze, niewczasu, i guzow: i niemaż żadney tak wielkiey nagrody, dla którejby człowiek który z przyrodzenia Myśliwy nie jest, miał się takiey służby podjąć: sama przyrodzona chęć do Myślistwa, do tego rzemieśła przywieść może, i przy nim zatrzymać. Potrzeba tedy na to obierać chłopczyka młodego, po którymby to jeszcze z dzieciństwa znać było, że barzo Myśliwy: co iż poznać łatwo, nic więcey o tym się pisać nie będzie.

Taki chłopczyk naprzod ma się nauczyć doma, na polu nie bywając, psów karmić, z woźnicą psiarzkiem, choć drudzy Myśliwcy na polu są: w kotle tłusze warzyć, zacierać, rozbiiać: żeby to dobrze umiał, według tego iako się wyżej w pierwszych Księgach napisało: także koło lekarstw psich, ma się od starszych uczyć, a przytym o boygu ma się uczyć trąbić, iakoż o trąbieniu wnetki się osobny traktacik napisze,

Kiedy już w tym ćwiczeniu potrwa taki czas, że już będzie iakokolwiek trąbił, zaraz mu dać podiezdka nie złego, na którymby swory i chleb z biesagami za psy nosił: że się będzie uczył, iako ze psy w drogę iechać, iako ie wywierać, iako im na polu trąbić: bo iako ie zwierać, i iako im doma trąbić, do koryta, albo do sworowania, to już powinien umieć: á na polu nosząc swory i biesagi, będzie się wszystkiemu rzemieniu, zakładania ze psy, i doieżdżania ich, przypatrował: o czym napisze się na swym mieyscu. Teraz podzmy do trąbienia.

Jesli na czym w Myśliſtwie należy, iako na trąbieniu: bo iż Myśliſtwo na bieganiu psów, ale ledwie nie nawięcey po lasach gdzie Myśliwca rzadko widzą, należy: iako głosem ludzkim między nimi rząd się trzyma, tak też i trąbieniem nie ladaiało się wspiera. Trąbienie tedy do każdego zamyśłu i potrzeby Myśliwczey ma być inakſze: kiedy psów zwoływać, tedy trzeba trąbić z przewłoką, to ieſt, tonem iednym co nadłuży dodymaiąc, a rzadko oktawę wynosząc, i mało przebieraając: takim

kim trąbieniem, strębią psy doma do karmienia, takim do stworowania doma, takim do odprawy na polu, poki iedno którego psa nie dostawa.

Drugie trąbienie iest w zakładaniu, to iest, kiedy psi nie gonią i nie przeymują: i co dla tego się czynić ma, żeby się psi kupili, i myśliwca dzierzeli, choć go nie widzą: á takie trąbienie ma bydz krotkie, żeby ton krotko trzymając, oktawą się wiecey przebierało: i to żeby to wszystko kiedy nadłuzey cztery takty trwało, bo w zakładaniu Myśliwiec, iako powinien często potrzebować, tak żadnym trąbieniem niema trąbić długo, ale ozwawszy się psóm, ma słuchać iesli gdzie pies nie przeymuie, iesli gdzie na stronie nie popedził, iesli gdzie Szczwacz nienaszczuwa, i ma w zakładaniu wiecey gadać gębą ochotę im czyniąc, niz potrzebować. Mają też i Szczwacze w tenże czas kiedy psow nieślychać, potrzebować: żeby i psi rychley za trąbami następowali, i żeby sami o sobie wiedzieli. A takie Szczwackie potrzebowanie ma bydz wesole, z przebieraniem oktawy.

Jest

Jest też trąbienie na upatrzone, które pospolite jest, wszyscy wiedzą jakie jest, nie masz o czym pisać.

Ale jest jeszcze troje trąbienie, o którym podobno inšzy Myśliwcy mało myślą.

Jedno na charty, kiedy Szczwaczowi nie rychło się chart wraca, powinien nań trąbić, bo my tak w Myśliſtwie mieć chcemy! żeby każdy Szczwacz miał swoje charty, którymiby nikt drugi nie ſzczwał iedno on ſam, a charci znaiąc trąbę Szczwacza ſwego, wnet go ſzukać będą, gdzie iego trębę uſlyſzą. A to trąbienie ma bydź inakſze niż owo w zakładaniu, i niż upatrzone: ma ie ſobie każdy Szczwacz wymyſlić iakie chce, byle krotkie: a trąby wſzytkie maią bydź rożnych głoſow: nacieńſza u tego co pſów doieżdża, naymieńſza u Lowczego, albo ſtarſzego Myśliwca, który Myśliſtwem na polu rządzi, a drugie ſrzedniemi, ale przecię rożnymi głoſy.

Drugie trąbienie barzo potrzebne iſt na przepadnionego zaiąca, abo na wykradzionego, bo ktogokolwiek poſtrze-
ze,

że, powinien naprzód naszczuwać głosem swym, potym stanąwszy na tropie, trąbić gęsto, a krotko w trąbę zacinając, tak iako na upatrzonogo: aż Dojeżdżacz ze psy na on trop przybieży.

Trzecie jest do uszczwanego albo herapowego: bo ilekroć zaiąca psi ugonią, abo go harty uszczuią, abo wiadnę wpadnie, którykolwiek z Myśliwców, albo ze Szczwaczów naprzód to obaczy, ma zaraz zatrąbić trąbieniem podobnym strębowanemu, iedno kęs krótszym: ktore skoro drudzy uslyszą, mają wszyscy we wszystkie trąby gdziekolwiek stoją zatrąbić, a do kupy się brać. To trąbienie kiedy ie zawždy za każdym skończeniem zwierzęcia odprawować będą, tedy psy nauczą że choć się im trafi sarny albo wilki gonić, i zagonić się, skoro Myśliwcy tak zatrąbią, zaraz gonić przestaną, rozumiejąc że już przed nimi zwierzę uszczwano: i tak ie z nayświętszey puszczy prędko wywabi. Trąby nayprzednieysze są z wołowych rogów, drugie barziej dla ozdoby i ceremoniey noszą.

Wy-

Wywiranje, Zakładanie, Doieżdżanie,
i odprawa psów.

Kiedy pomieniony Myśliwczyk tak przy Myśliwie pojeździ, i poymie z przypatrzenia się rzemieślnika onego, co przy nim nade psy jeździł, i doieżdżał ich, każąc onemu starszemu doma zostać, a on młody ma wziąć jego trąbkę, żeby psi trąbkę znając, choć za innym głosem następowali: i będzie już to co widział i czego go uczono, do skutku przywodził.

A skoro już psi jego głos poznają, ma nad nim zasię tuż on starszy, co pierwey doieżdżał, jeździć, i rektyfikować go, i upominać w błędziech, aż przydzie do doskonałości. A na miejscu zaś tego, trzeba młodszego chłopca wziąć. który był do karmienia psów wzięty, kiedy tego na pole poczęto brać: a zaś na tego miejscu innego, Bo to *Seminarium* nie ma ustawać: inaczej za takim przypadkiem, mogłbyś zostać bez Doieżdżacza. Ażeby Pan wiedział czego się on chłopiec pod onym

nym Bakałarzem uczyć ma, wypiszemy te cztery sztuki, które się tu na Tytule wspomniały.

Wywieranie.

Wspomniało się w Przemowie tych Ksiąg, iako psi za dojeżdżaczem, w sworach *ex disciplina* iść mają, nie za pieszczotami; a stanąwszy u wywarcia mają konie pozsiadawszy z nich, nazad kęs odwieść: potym psy przez kolca sworowe, na wywiraną smycz po-



zbierać i zawiązać końce. A ta smycz ma bydź ze dwu smyczy, do kolca dużego, końcami przyszytych taka: że na ieden koniec będzie ieden Myśliwiec psy zbierał, a drugi na drugi, a drudzy ie będą podawać, żeby psy co narychley zebrać. Tym czasem Szczwacze którzy chartow postrzemiennych nie mają: mają też charty na smyczy pobrać, i wszyscy wczas sobie zaieżdżać. A
przy

przy psiech ma zostać Dojeżdżacz Myśliwiec biegałowy i Lowczy abo Myśliwiec starszy: ba i on Bakalarz co przed tym pów dojeżdżał, a teraz ma nad uczniem jeździć. Skoro pływ zebrałszy, na łmycz zawiązą, nie mają począc wywierać, aż Dojeżdżacz na konia wsiadłszy, ku temu miejscowi się ruszy, w które chcemy żeby pływ poszli: i ma zaraz głosem do pływ mówić, nuże do lasa: albo hu do lasa, ha lala: a to nie wielkim wrzaskiem, i z przewłoką, nie tak iako kiedy szczią. Skoro w las wiedzie, jeśli pływ nie popędzili nim on wiechał, ma się ozwać w trąbę trąbieniem zakładanem, i tego używać przeplatając gadanie gębą, aż do popędzenia: o czym obojgu wnetże. Myśliwcy *interim* swo-ry zebrane w troki sobie uwiąże. Bo Lowczy po wywarciu zaraz sobie bokiem pływ z charty swemi pojedzie, a Bakalarz za uczniem. To tu przestrzedz trzeba, że niektorzy Myśliwcy trąbią przy wywieraniu, to nie wiem na co dobrze, bo trąbić nie trzeba

ba iedno na psy, żeby szli za trąbą. Powiedaia drudzy że dla bydła. Ale naprzod trzeba tak psy wprawować, żeby bydła nie kłali, i nieukarane wieścić. A kiedy szczenięta są między psy, tedy wczas Szczwacza pościć, że knieie obieży, i o bydła przestrzeże.

Zakładanie.

W Zakładaniu naprzod pamiętać, żeby psów nie bałamucił wołaniem albo szczwaniem niepotrzebnym: o czym dosyć co się w Przemowie napisało, ale słowy szukaniu zaięca nieszczwaniu przyystoynemi (głośno iednak) i ze psy gadaiać, a często trzeba gadać, kiedy niekiedy potrzebuiąc. A kiedy się trafi abo na niskich chrościach abo na rzadkich knieiach zakładać, że psów sięła zawždy Myśliwiec widzi, tedy niema czekać żeby mu Przeiemca przeiał, ale ma i po głuchych psiech, co aż za pądem zwykli krzyżać poglądać, i ieśli cicho wzlawiaia, do nich psy kupić, i zwoływać że i Przeiemcy przydą, i ozywać się będą. Kiedy też Przeiemca przeymie, to do
nie-

niego psy zwabiać, a skoro się zeydą, pilno ją głuche psy patrzeć, a gdzie cicho wzlawiają, tam raczey do nich Przeiemce nawoływać, niżli one do Przeiemce zbliżać, bo pewnie zaiąc przed nimi bliżey. A ma przy tym Myśliwiec biczem, który ma mieć na kształt woźniczego, po krzakach chlustać i koniem ie wykręcać, iako i ow Bakalarz co nad nim ieździ, i biesagowy chłopiec. A zaiąca przeietego niema lada iako odieżdżać, a zgola go szukać aż go popędzą, oprocz żeby inzego gdzie na stronie pies pognał, bo w ten czas powinien i sam biecć, i Naszczuwacz do pąda. O czym wnetże. Maia też ci Myśliwcy i mieysca uważać w zakładaniu, a w podobnieysze zakładać. Maia i Lowczego oney namiejszey trąby słuchac, którą on ich obraca, kedy mxi się zda, żeby za nim zakładali, kedy podobnieysze mieysca rozumie.

Doieżdżanie.

Doieżdżanie nayprzednieysza umiejętność dzieła Myśliwczego, poczyna się od

od popędzenia zaiąca: którego gdziekolwiek psi bądź kupą, bądź ieden, abo dwa, bądź blisko, bądź daleko popędzą, zaraz Myśliwiec skoro to usłyszy, krzyknąwszy tylko raz co nawiekszym głosem (do nich bieży, hała, horlala) ma potym biec, prosto do głosów tych psów, co gonią, a biec milczkiem, tylko tedy owedy co naywiewszym głosem (a możeli wyniozszy swego przyrodzonego głosu oktawę) ozywać się psom. (hu) a trzymać ton iako naydlużey może: a ma biec prosto do głosów nie omiiając, nie obiegaiać: kiedy psi na koło idą, nie ma prostuiąc przebiegać, iedno wśzytko do głosów, bo takimswym przebieganiem nauczyłyby i psów przebiegać, a z tego się zasadzać: trzeba tedy żeby Pan Bakalarz pilno tego uczniowi bronił, i sam za nim choć nie tak prędko nadbiegał, iedno prosto, także do głosów i lasem nie drożkami. Skoro doiadą tych psów co gonią, niema żaden gęby otworzyć, iedno tuż za nimi cicho biegać, a pilnować gdzie zaiąć przypadnie. Ze skoro psi umilkną, zaraz My-

Myśliwiec się im ozowie, i założy tam upadłego gdzie o nim rozumnie. Koło czego tak się ma rzadzić, iako koło przeiętego, nim go popędzili. Skoro zaś poprawią, znowu ma milczeć, i tak aż do ugonienia. Bo poki iedno psi gonią, żaden á żaden, ani Szczwacz, ani Myśliwiec niema gęby otworzyć: tylko potkawszy się z zaiącem, bo w ten czas trzeba wrzeszczeć, *ex intimis prae cordiis* (lala, lala) poki go psi nie poymą, ale skoro poymą zaś ma milczeć. A skoro gardło da, albo do iamy uciecze, ma zatrąbić ten co mu się tego naprzod dostanie wiedzieć: á potym i wszyscy iako się iuż otym wspomniało, á między trąbieniem wołać, haho ulzczwał, haho ulzczwał, haho iest iest, &c. Jeśli psi niezmordowani, może daley zakładać: bywa też to co przy dokonaniu iednego, drugiego popędzą) bywa co kilku gonią. A to kiedy się trafi tedy Doieżdżacz i z Bakalarzem nie mają za żadnymi biegać, iedno między niemi ięździć cicho, a słuchać gdzie ktorzy prześtana, i pamiętać miejsca, bo którym zaiąc przypadnie, pośpoll-
cie

cie dawszy mu pokoy, do owych idą co pąda gonią, i tak krotko długo do jednego się skupią, co skoro się sstanie, zaraz za oną kupą, iuż mają biegać Myśliwcy, i tak się rzadzić iako się wspomniało. A skoro jednego skończą, zaraz zakładać na one upadłe zmordowane, tedy ie pozbiera iako grzyby.

Odprawowanie.

Odprawować pšov niepowinna rzecz za każdym zaiącem, aż kiedy sobie dobrze podmorduią. Y kiedy iuż rozumiesz że ie czas odprawić, wytrąbże ie z lasa. A w ten czas trzeba trąbić powłokiem co nadłuższym tonem. Jeśli się nie możesz którego dotrąbić, podeślize chłopca biesagowego, ba i ktorego Szczwacza. Ale niepowinna rzecz jednego albo dwu pšov barzo długo czekać: odprawić trzeba kupę ktora iest, choć jednego abo dwoyga nie masz.

W od.

W odprawowaniu, naprzód tego nigdy nie przestępuj, nie odprawuj po-ki psi tchną i zięią, aż przestaną tchnąć, i aż poczną wstawać, i chodzić: bo to wielkie psie niezdrowie, kiedy go zmordowanego odprawują. Druga, masz chleb naprzód w grzanki co najcięższe pokrajać, i nań rozłożywszy go, patrochy zaięcze wykladać, iuchę wycedzać, że się tego napije: Potym go łamać, ale nie drobno: żeby się pies nie kusił kawałka połknąć nie żując, bo się często z łakomego chwytania udawi, i wśkok tamże zdechnie: ale skoro kawalec tylki, że go żwać musi, tedy się nim żadną miarą nie udawi. Trzecia, (a zwłaszcza na Wiosnę) kiedy psi mocą zaięca ugonią, dobrze go im czasem, ba i nierzadko oblupić, i rozfikać, i dać zjeść. Uczą się psi taką sprawą zaięcy nie drzeć, i choć go sami ugonią, nie będą go drapać, będą czekać krayczego żeby go im oblupił i pokrajał. Ale i krom tego bardzo psi dobrzeią takową odprawą. Czwarta, kiedy gorąca następują, miej zawsze bukłag wody i nieckołki na polu, ani się

spuszczay na to że znaydziesz wodę w polu, że doedziesz do wody ze psy: bo skoroć się to raz trafi żeć pies przepragnie, pewnie do śmierci dobry nie będzie, a często i zdechnie. Pies iest rzecz gorąca barzo, w gonieniu *motus violentissimus*, owdzie słońce pali, trzeba go dusznie przygaszać, nie trzeba na to kolasy żałować z podiezdkiem, albo inszego woza, na którym też i insze wczasy do pola należące bydź oraz mogą. Do tego tak tą wodą powolne psy sobie uczynisz, iako żadną odprawą, i inszemi pieszczotami nigdy. Więc i dla chartow tego barzo potrzeba.

Przydatek o Szczwaczach.

Szczwaczow nie ma bydź przy najmnieyszym Myśliwie mniey nad trzech nie ma bydź przy naywiętszym więcey nad pięci. Charty mają mieć, nie mogli bydź wszytko postrzemienne, przy namniey pilne, żeby się prędko do swego Szczwacza wracali. Dla czego, nie ma nikt wodzić chartow drugiego, iedno każdy swoje? a trzeba żeby każdy miał

miał troje chartow dla przypadku, ale trzecie doma zostawować, a na pole ze dwoygiem ięździć, żeby ie mógł na smyczy mieć kiedy tego potrzeba.

Przeestroga o Doieżdżaczu.

Myśliwczyk co psow doieżdża, nie może byđz dobrym dłużej kilku lat, i dla tego mu coraz podstawa potrzeba: poki młody, cheiwy, niepotłukany, będzie dobry, ale czas prędko tego przytępi: a z tych zaś Bakalarzow skoro ucznia wycwiczy, mają byđz Szczwacze.



WBP
Kielce

257